



TYGODNIK SANOCKI

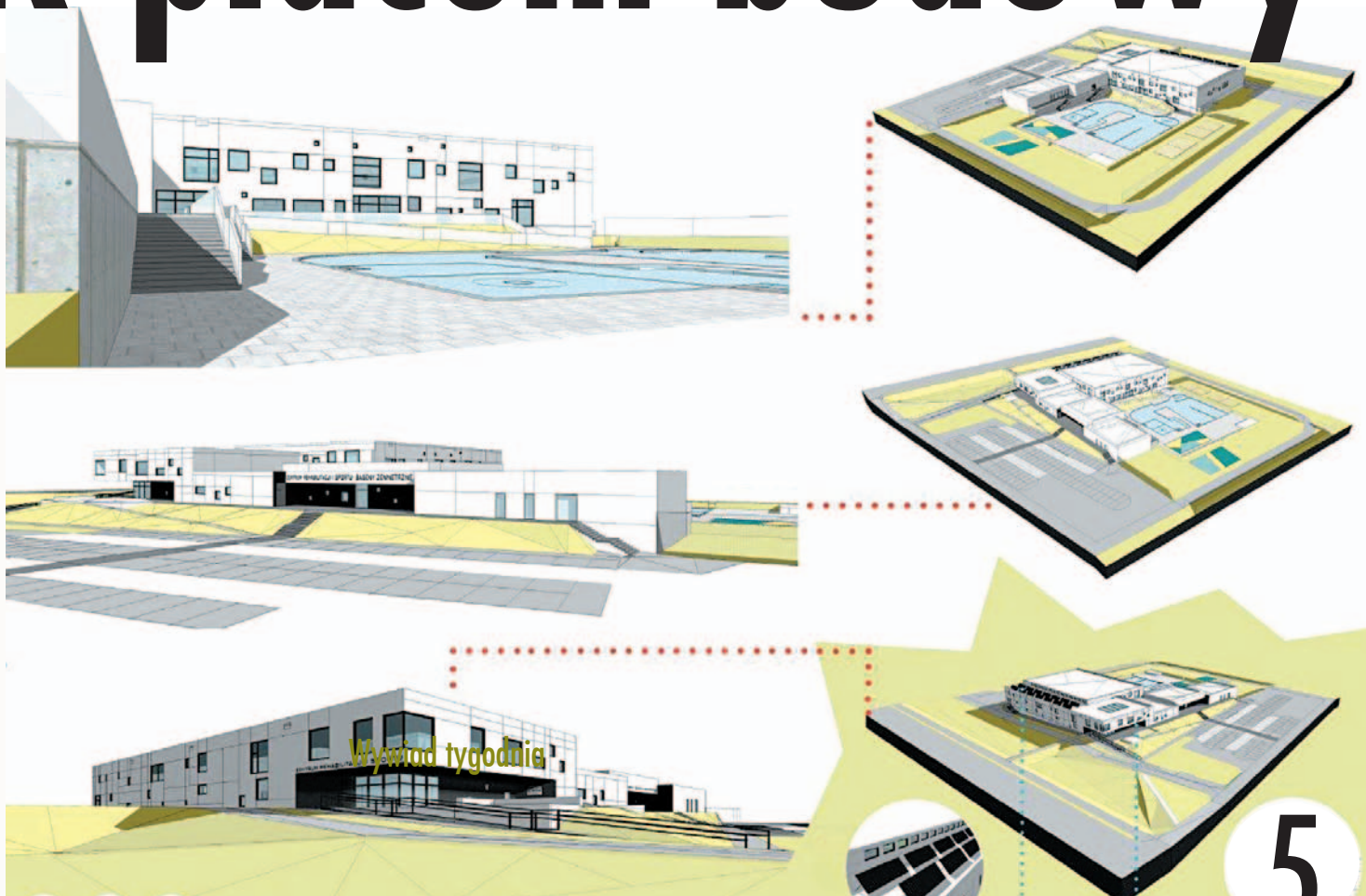
24 MARCA 2017 | NR 12 (1315) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

[f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Obietnice w trakcie realizacji

MOSiR placem budowy

Burmistrz Tadeusz Pióro co obiecał, stara się dotrzymać. Kiedy obejmował urząd, jak mantrę powtarzano, że Sanok jest daleko w tyle w rozwoju infrastruktury rekreacyjnej, turystycznej i sportowej za mniejszymi od siebie ośrodkami, ponieważ do tej pory nie udało się wybudować basenu. Baseny są w Lesku, Brzozowie, w Ustrzykach Dolnych. Wszystkie fora internetowe krzyczały: Basen! Basen! Basen!



Akcja charytatywna Fundacji Czas Nadziei

Kosmiczny mecz dla Kubusia

W atmosferze przyjaźni, dobrej zabawy odbył się mecz hokejowy, którego najważniejszym celem było wsparcie Kubu Pietrasza, podopiecznego Fundacji Czas Nadziei, w kolejnym etapie walki z chorobą.

W obliczu dużego nieszczęścia chciałoby się rzec wszystkie ręce na pokład. Dokładnie stało się tak 18 marca w Arenie Sanok podczas charytatywnej imprezy dla Kubusia, zorganizowanej przez Sanockie Towarzystwo Sportowe S.A., Stowarzyszenie Ama-

torski Hokej „Niedźwiedzie” oraz Fundację Czas Nadziei. Kubuś pokonał nowotwór kości kulszowej, teraz czeka go długa i skomplikowana rehabilitacja. Dlatego, by wesprzeć rodzinę chłopca, na lodzie zmierzyły się dwie nietypowe drużyny...



3



Chcemy utrzymać przewagę

Zapowiada ROBERT ZĄBKIEWICZ, trener piłkarzy Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok.

W najbliższy weekend jego drużyna wznawia rozgrywki, jako lider krośnieńskiej okręgówki.

Stalowcy celują w awans do IV ligi

21

Sanoczanie z Trójmiasta

Sanok – moja miłość

Rozmowa z Moniką Fedyk-Klimaszewską, śpiewaczką operową, profesorem zwyczajnym Akademii Muzycznej w Gdańsku, sanoczanką.

Jak co roku 21 stycznia odbyło się w Sopocie uroczyste spotkanie wigilijne Koła Trójmiasta i Ziemi Pomorskiej Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej. Na spotkaniu wręczono trzy odznaczenia „Zasłużony dla Miasta Sanoka” dla dr. Władysława Pyrcaka, znanego w Trójmieście lekarza ginekologa, dla Krzysztofa Szombary, zasłużonego byłego prezesa Koła, oraz dla wybitnej śpiewaczki operowej, solistki Opery Bałtyckiej i profesor Akademii Muzycznej w Gdańsku Moniki Fedyk-Klimaszewskiej. Przy tej okazji sanoczanie – mieszkańiec Gdyni Zbigniew Adamski, inżynier i publicysta, poprosił Monikę Fedyk-Klimaszewską o wywiad dla „Tygodnika Sanockiego”.



9

Dziś w numerze

Za nami pierwsza wiosenna burza, z błyskiem i dudnieniem piorunów. Tylko czekać, a rozsypią się złotem forsy i żonkile, zakwitnie ulubiona przez nas magnolia z okolic „starej” szkoły.

Na Arenie urządzono imprezę charytatywną, z której dochód miał zasilić konto Fundacji „Czas Nadziei”. Zabawa była przednia, ale pieniędzy zebrano mniej niż na podobnej akcji, którą zorganizowano w kiedyś w Szkole Podstawowej nr 3 skromnie, własnym nakładem sił i środków. Piszę o tym nie po to, by piętnować kogokolwiek, ale by się zastanowić, jakie mechanizmy decydują o powodzeniu podobnych przedsięwzięć.

Ruszyła budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu; wypatryliśmy na placu budowy burmistrza w ochronnym kasku, zapytaliśmy o przyszłość inwestycji.

W powiecie odbyła się sesja. Trwała krótko, ale – jak to w powiecie sanockim – treściwie przedstawiono zagadnienia, z którymi Zarząd i starosta będą się musieli



zmierzyć w najbliższym terminie. Pisze o tym Tomasz Majdosz.

Mieliśmy wiele zgłoszeń, dotyczących nieuczciwej działalności w Internecie. Pisaliśmy o tym, co udało nam się ustalić i ostrzegamy na tyle, na ile potrafimy. Nie zaszkodziłoby pewnie, gdyby od czasu do czasu policja podpowiedziała nam, na co zwracać szczególną uwagę, jakie przestępstwa w sieci zbierają największe żniwo.

Amelka Piegdoń pisze o wypalaniu traw i o głupocie oraz wszelkich niegodziwo-

ściach z tym związanych. Wstydzcie się, rolnicy, jeśli chodzi wam po głowie zamiar czyszczenia nieużytków w tak karygodny sposób.

Mamy dla Państwa dwa wywiady: obszerny przeprowadzony na północy Polski, gdzie też nas czytają sanocznianie, z Moniką Fedyk-Klimaszewską, śpiewaczką operową i profesorem Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz z Ewą Błachnio, która dzielnie reprezentowała gwiazdy kabaretu w meczu hokejowym z sanockimi VIP-ami.

Cieszymy się z książki Arkadiusza Komskiego: zawiera teksty, publikowane w wcześniej w „Tygodniku Sanockim”, na jej promocji w Sali Gobelinowej był Tomasz Majdosz i pisze o tym na stronie 10.

Skoro o wydarzeniach kulturalnych mowa, to zakończył się festiwal „Gwiazdy jazzu w Sanockim Domu Kultury”. Udało nam się wejść na świetny koncert Leszka Możdżera; słyszeliśmy od kilku osób, że rewelacyjnie zaprezentował się Adam Bałdych.

Dziękujemy przewodnikom PTTK za to, że o nas pa-



mięją; zapewniamy jednocześnie, że my o nich będziemy pamiętać całkiem bezinteresownie, nawet jeśli oni dziękować nam przestaną, ponieważ coraz bardziej podobają nam się spotkania

szkoleniowe w Sali Gobelinowej, a sezon wycieczek za miasto dopiero się zaczyna... Tymczasem z przyjemnością publikujemy opowieść Krzysztofa Prajznera o kamienicy „pod cimą”.

Z przyjemnością też informujemy, że jeden z naszych ubiegłorocznych tekstów o Marianie Pankowskim przedrukowała rzeszowska „Fraza”.

msw

Oryginalna akcja edukacyjna

Wiosną w sieci

Pierwszy dzień wiosny dla uczniów Gimnazjum w Treczcy był dniem pracowitym, chociaż spędzonym poza szkołą. Gimnazjaliści urządzili happening na sanockim Rynku, próbując przekonać przechodniów do bezpiecznego i eleganckiego korzystania z dobrodziejstw Internetu.

Gimnazjum w Treczcy realizuje dwa projekty: „Cyfrowo bezpieczni” i „Jesteśmy cyfrowo bezpieczni”. Są to inicjatywy finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. 10 procent polskich szkół bierze udział w drugim z wymienionych projektów. Jest o co powalczyć, bowiem główną nagrodą są: pracownia komputerowa dla szkoły i siedmiodniowy wyjazd na tak zwany edu-camp.

Happening to jedno z działań, jakie powinniśmy zrealizować w ramach projektu „Jesteśmy cyfrowo bezpieczni”. Uczniowie przygotowali transparenty i ulotki informacyjne, po czym przeszliśmy drogą z Treczcy do Rynku w Sanoku i tam próbowaliśmy przekonać mieszkańców do tego, by rozsądnie korzystali z mediów elektronicznych, które są dobrodziejstwem naszych czasów, ale niosą też wiele zagrożeń – mówi Ewa Rajtar, nauczycielka z Gimnazjum w Treczcy.



Akcja została bardzo dobrze przyjęta i wysoko oceniona przez osoby, które przypadkowo znalazły się w jej zasięgu: – Nie zastanawiamy się na co dzień, co tak naprawdę może nas spotkać, kiedy stracimy czujność

i damy się podejść różnym oszustom albo drobnym złodziejaszkom, dlatego warto o tym przypominać. O tym i o kulturalnym zachowaniu, o jakie trudno na forach i portalach internetowych. Nawet w Sanoku mamy z tym

pewien problem – mówi Anna, tegoroczna maturzystka, uczennica jednego z miejscowych liceów.

Jak się okazuje, pierwszy dzień wiosny nie musi być dniem wagarowicza.

FZ

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania sąsiadom oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Zygmunta Rabiej

składa Rodzina

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 15 marca przy ulicy Lwowskiej w szatni męskiej w siłowni, nieznan sprawca ukradł 24-letniemu mężczyźnie pieniądze w kwocie 520 zł z portfela, znajdującego się w kieszeni spodni.

* 16 marca przy ulicy Cegielnianej, 41-letni mężczyzna zawiadomił, że nieznan sprawca uszkodził ostrym narzędziem powłokę lakierniczą w karoserii samochodu. Straty oszacowano na kwotę 1,2 tys. zł.

* 20 marca przy ulicy Rymanowskiej policjanci w trakcie kontroli drogowej ujawnili, że mieszkaniec powiatu sanockiego kierujący samochodem marki Opel znajdował się w stanie nietrzeźwości. Kierujący odmówił poddania się badaniu na stan trzeźwości w wydychanym powietrzu, wobec tego pobrano mu krew w celu sprawdzenia stanu trzeźwości.

Gmina Sanok

* 15 marca w Bykowcach przy ulicy Przemyskiej 61-letni mężczyzna zawiadomił, że otrzymuje na swój telefon komórkowy liczne połączenia z numeru zastrzeżonego, w których osoba dzwoniąca nie wypowiada żadnych słów, co wywołuje zaniepokojenie i naruszenie prywatności zgłaszającego.

* W Lisznej, złodziej w okresie od 16 marca do 19 marca dokonał kradzieży kabla przeznaczonego do badań sejsmicznych wraz z czterema przyłączami. Wartość strat oszacowano na kwotę 5,672,21 tys. zł

Gmina Zarszyn

* 15 marca w Posadzie Jaćmierskiej 26-letniej kobiecie, sprawca przełamał zabezpieczenia jej poczty e-mail i włamał się na konto, na profilu społecznościowym. Oszust podszywając się pod kobietę, prosił jej znajome o dokonanie przelewów pieniędzy w jej imieniu za rzekome zakupione sokowirówkę. Zgłaszająca szybko się zorientowała i zareagowała na sytuację. Dlatego też nikt nie poniósł strat.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Współpracują:

Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,

Katarzyna Kędra, Arkadiusz Kowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Akcja charytatywna Fundacji Czas Nadziei

Kosmiczny mecz dla Kubusia

W atmosferze przyjaźni, dobrej zabawy odbył się mecz hokejowy, którego najważniejszym celem było wsparcie Kuby Pietrasza, podopiecznego Fundacji Czas Nadziei, w kolejnym etapie walki z chorobą.

W obliczu dużego niebezpieczeństwa chciałoby się rzec wszystkie ręce na pokład. Dokładnie stało się tak 18 marca w Arenie Sanok podczas charytatywnej imprezy dla Kubusia, zorganizowanej przez Sanockie Towarzystwo Sportowe S.A., Stowarzyszenie Amatorski Hokej „Niedźwiedzie” oraz Fundację Czas Nadziei. Kubus pokonał nowotwór kości kulszowej, teraz czeka go długa i skomplikowana rehabilitacja. Dlatego, by wesprzeć rodzinę chłopca, na lodzie zmierzyły się dwie nietypowe drużyny. Po jednej stronie sanockie „Niedźwiedzie” i VIP-y, m.in. Renat Burczyk, prezes UKS Niedźwiadki, Bożena Chabros-Jaklik, dyrektorka ZS nr 2 (mechanik), Damian Biskup, członek rady Powiatu



Sanockiego, Krzysztof Dzugan (Komenda Straży Pożarnej), Rafał Guzkowski, dyrektor MOPS, Wojciech Pa-

jestka (Urząd Miasta Sanoka). Po drugiej stronie tafli gwiazdy m.in.: Ewa Błachnio, Bogdan Kalus, Rafał Mroczek, Tomasz Olbratowski, general Roman Polko. W halu natomiast swoje produkty prezentowali regionalni wystawcy i artyści, a dzieci mogły spędzić czas w strefie przygotowanej dla nich, gdzie zorganizowane zostały gry, zabawy, kolorowe malowanie buzi.

Przed meczem głos zabrał gospodarz miasta burmistrz Tadeusz Pióro, życząc wszystkim dobrej i bezpiecznej zabawy, a Kubusiowi szybkiego powrotu do zdrowia. Uczczono również minutą ciszy niedawno zmarłego Wojciecha Mły-

narskiego. W rozegranym meczu nie brakło emocji, nagłych zwrotów akcji. Wynik remisowy 8:8 potwierdził, że najważniejszy w tym dniu był cel, dla którego artyści, przedstawiciele urzędu miasta, dyrektorzy i wszyscy zaproszeni goście zebraли się na lodowisku.

Ostatecznie zebrano sumę pięciu tysięcy złotych. Patrząc na zaangażowanie organizatorów i wszystkich biorących udział w akcji charytatywnej, kwota ta nie wydaje się adekwatną do włożonej pracy. Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości sanoczanie będą bardziej hojni i wyrozumiali dla potrzebujących i chorych.

Tomek Majdosz

Kilka słów od...

Podczas meczu udało się nam zadać kilka pytań Ewie Błachnio, artystce kabaretowej, znanej głównie z występów w kabarecie Limo.

Pierwszy raz jest pani w Sanoku?

Nie, to już mój trzeci udział w tego typu akcji. Przyznam, że zżyliśmy się z Fundacją Czas Nadziei i rokrocznie przyjeżdżamy na mecze. A apetyt rośnie, zwłaszcza po pierwszym, spektakularnym sukcesie.

Nie sądzi pani, że mamy w kraju sporo różnego rodzaju akcji, zbiórek charytatywnych? Z jednej strony dobrze, z drugiej pokazuje to nieudolność służby zdrowia.

Zgadzam się w pełni. Liczne zbiórki świadczą, że nie jest najlepiej z naszą służbą zdrowia. W końcu wyrobiła się w nas taka cecha narodowa, że mamy umiejętność radzenia sobie w kryzysowych sytuacjach. Wszelkiego rodzaju rzadkie lub groźne choroby wymagają wsparcia ludzi, dlatego zbiórki, akcje, imprezy dobroczynne są koniecznością. Dobór zbierania funduszy świadczy też o naszej przedsiębiorczości. I co tu dużo mówić, taki mecz jest po prostu czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym.



Miała pani okazję zobaczyć miasto?

Jestem zaskoczona Sanokiem, to wcale nie małe miasto i niezwykle urocze. Zdążyłam być na Rynku i zobaczyć wystawę prac Beksińskiego. Sporo się dowiedziałam na miejscu, na temat jego osoby i twórczości. Dlatego z ciekawością pooglądałam „Ostatnią rodzinę” Matyszyńskiego. W przyszłości planuję również przyjechać do Sanoka, po prostu odpocząć, macie wyjątkowe warunki turystyczne.

rozm. Tomek Majdosz



Kubus Pietrasz z rodziną.

Wyniki z portalu mepranking.eu

Tomasz Poręba wśród najaktywniejszych polskich europosłów

Na półmetku kadencji podkarpacki europoseł Tomasz Poręba znajduje się w czołówce najbardziej aktywnych polskich posłów w Parlamencie Europejskim.

Strona www.MEPranking.eu to ceniony, niezależny portal, który od lat aktywnie śledzi pracę europosłów. Co ważne, portal jako jedyny w sposób bardzo konsekwentny i systematyczny bada aktywność posłów do Parlamentu Europejskiego, uwzględniając m.in. prace przy sprawozdaniach, opiniach, poprawkach, wystąpienia na sali plenarnej i uczestnictwo w głosowaniach.

Od wielu miesięcy w ścisłej czołówce zestawienia polskich europosłów plasuje się wiceprzewodniczący Komisji Transportu i Turystyki Tomasz Poręba, zajmując w nim 3. miejsce. To efekt m.in. licznych inicjatyw podejmowanych przez europosła PiS na forum Komisji Transportu i Turystyki oraz Komisji Rozwoju Regionalnego PE dotyczących najczęściej kwestii związanych z rozwojem Polski Wschodniej w tym szczególnie Podkarpacia.

„Bardzo się cieszę, że prestiżowy portal Mep Ranking docenił moją działalność w PE, gdzie staram się aktywnie pracować na rzecz Polski i Podkarpacia. Najbardziej dumny jestem z mojego raportu o dostępności komunikacyjnej Europy Środkowo-Wschodniej, który został przyjęty przez Parlament Europejski głosami ponad pół tysiąca europosłów, w którym droga Via Carpathia została wskazana jako najważniejszy szlak komunikacyjny, który ma być wybudowany w najbliższych latach. To dla mnie powód do dumy, ale także ogromna motywacja do dalszej pracy na rzecz zwiększenia dostępności komunikacyjnej Podkarpacia” - mówi Poręba.

Tomasz Poręba jest także autorem m.in. opinii dotyczącej zapewnienia bezpieczeństwa dostaw gazu ziemnego do Europy, w tym



szczególnie Polski, która również została niedawno przyjęta przez Parlament Europejski. Ponadto Tomasz Poręba jest autorem lub współautorem 23 sprawozdań i opinii PE. Do tej pory europoseł PiS skierował także 63 interpelacje do Kom-

isji Europejskiej, w których poruszał bieżące problemy regionalne m.in. sprawę Kronospanu, wędzenia metodami tradycyjnymi, czy będącej w bardzo trudnej sytuacji fabryki wagonów w Gniewczynie koło Przeworska. Poręba złożył także

blisko pół tysiąca poprawek do sprawozdań PE.

Europoseł PiS podkreśla, że bardzo zależy mu na promowaniu Podkarpacia w Brukseli na różnych płaszczyznach. Tomasz Poręba zorganizował m.in. wystawę prac Zdzisława Beksińskiego

oraz degustację podkarpackich win i wędlin. „Zawsze chętnie goszczę u siebie podkarpacką młodzież – laureatów konkursów o Polsce i Unii Europejskiej z naszego regionu, którzy przyjeżdżają do Brukseli w ramach organizowanych przeze mnie wyjazdów” - mówi Tomasz Poręba. W jego biurze poselskim staż odbyło już ponad 150 młodych osób z Podkarpacia – wiele z nich znalazło potem zatrudnienie w unijnych instytucjach.

Poręba zapewnia, że w kolejnych miesiącach nie zamierza zwalniać tempa. – Planuję organizację dwóch wystaw. Już w czerwcu w Parlamencie Europejskim w Brukseli we współpracy z IPN i Muzeum w Markowej zaprezentuję wystawę o rodzinie Ulmów, zaś rok później – o rzezi wołyńskiej. Planowana jest także projekcja filmu o ks. kard. Wyszyńskim organizowana wspólnie z podkarpackimi twórcami dokumentu – wyjaśnia Poręba.

mn

XXXVII sesja Rady Powiatu Sanockiego

O usuwisku na Szopena i moście w Dobrej

20 marca odbyła się w ekspresowym tempie XXXVII sesja Rady Powiatu Sanockiego. Jednym z kluczowych punktów było przeznaczenie sporej kwoty na stabilizację usuwiska przy ulicy Szopena.

Podczas nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu Sanockiego, do porządku obrad wprowadzono dodatkowo wniosek uchwały w sprawie powierzenia gminie Bukowsko zarządzania publicznymi drogami na czas remontu chodnika. Projekt otrzymał pozytywną opinię Komisji Transportu, Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, obradującej w tym samym dniu. Uchwała w trakcie sesji przeszła jednomyślnie. Głos w tej sprawie zabrał radny Sebastian Niżnik pytając o konkretne inwestycje na terenie gminy Bukowsko. Odpowiadając, radny Robert Pieszczoł poinformował, że gmina Bukowsko przeznaczyła 300 tysięcy złotych z własnych środków na budowę chodnika w miejscowości Pobiedno.

Jednak najbardziej dyskusyjną uchwałą był projekt wprowadzenia do budżetu kwoty 2.835.980 zł w formie

dotacji celowej, z przeznaczeniem na stabilizację usuwiska przy ulicy Szopena. Głos w tej sprawie zabrał również radny Sebastian Niżnik, dopytując się starosty Romana Koniecznego o to, że na sesji pod uwagę bierze się tylko jedną z dwóch promes. Nie uwzględnia się promesy na remont mostu w Dobrej, o który to dopominają się mieszkańcy od lat. W odpowiedzi starosta Roman Konieczny poinformował, że starostwo czeka na decyzję Lasów Państwowych i gminy Sanok co do określenia kwoty na wspólną inwestycję. Kiedy to nastąpi, na najbliższej sesji do debaty włączony zostanie punkt dotyczący remontu mostu w Dobrej. Ostatecznie uchwała przeznaczenia kwoty na stabilizację usuwiska, po wcześniejszym pozytywnym zaopiniowaniu Komisji Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego oraz Komisji Transportu, Gospodarki Nieruchomościami,



Rolnictwa i Ochrony Środowiska, przeszła jednomyślnie. Identycznie radni głosowali w sprawie projektu uchwały zatwierdzenia realizacji projektu na lata 2017-2018. pt. „Aktywizacja zawodowa szansą na rynku pracy dla osób bezrobotnych o niskich kwalifikacjach powyżej 29 roku życia”. Projekt obejmujący zabezpieczenie kwoty 80 265 zł z przeznaczeniem dla radcy zawodowego pośredników pracy. Podobnie radni byli zgodni w przypadku projektu

uchwały w sprawie zatwierdzenia realizacji projektu na lata 2017-2018 pt. „Zintegrowane wsparcie kształcenia ogólnego” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Zarząd powiatu zdecydował również o dodatkowym naborze do II Liceum Ogólnokształcącego do klasy o profilu sportowym. Wiodącą dyscypliną będzie hokej na lodzie.

Następna, zwyczajna sesja przewidziana jest na 30 marca.

Komentarz do sesji

Sprawa remontu mostu w Dobrej, ma być podobno jednym z tematów najbliższej sesji rady Powiatu Sanockiego, może zostanie ona przedyskutowana także na posiedzeniu Gminy Sanok. Obie sesje jeszcze w tym miesiącu. Ze strony powiatu wiemy tyle, że na remont została przeznaczona promesa, dalsze kroki uzależnione są od zdeklarowania kwoty na inwestycję przez Lasy Państwo-

we i Gminę Sanok. I znowu przypuszczenia: według których Lasy Państwowe zdeklarowały już konkretną sumę na ten cel. Dziwne pozostaje ciągle odwlekanie problemu w czasie. Sołtys Dobrej Anna Dziurdzewicz, podobnie jak mieszkańcy, mają żal, że wszystkie instytucje samorządowe pozostawiły ich samych sobie, dostało się także mediom, w tym naszemu tygodnikowi. Nie powinniśmy się dziwić rozżaleniu mieszkańców, zostali oni bowiem w XXI wieku odcięci dosłownie od świata. Zmniejszona nośność mostu, nie pozwala na teren sołectwa wjechać samochodom dostawczym, nie wspominając autobusów, czy jakiegось ciężkiego sprzętu. Przez dwadzieścia lat dobranie własnym sumptem naprawiali most, teraz są już bezzilni, a obiecana pomoc nie nadchodzi. Miejmy tylko nadzieję, że od podjęcia uchwały do realizacji inwestycji nie minie znowu długi czas, i że sprawa mostu w Dobrej nie będzie już traktowana jak kukulcze jajko.

Tomek Majdosz

Wieści z kamienicy „Pod Ćmą”

Pamiątkowa tablica znów na fasadzie budynku

Cieszy fakt, że po kilku latach nieobecności pamiątkowa TABLICA ponownie została umieszczona na fasadzie zabytkowej i pełnej architektonicznego piękna kamienicy „Pod Ćmą” lub według innych „Pod Atlasem” przy ulicy Kazimierza Wielkiego 6. I znów jak przez bez mała 40 laty informuje tak rodowitych sanoczan jak i licznie odwiedzających nasze miasto turystów o swej jakże ciekawej historii:

Zbudowana przez Karola Gerardisa w 1906 roku, znanego w mieście przedsiębiorcę i budowniczego wielu jakże urokliwych i do dziś podziwianych budowli m. innymi gmachu „Sokoła”, przebudował ponadto wieże kościoła farnego, aktywny działacz społeczny i to jakże w wielu organizacjach i Towarzystwach: Zaliczkowego, Szkoły Ludowej, Pomocy Naukowej, Pomocy Przemysłowej, Upiększenia Miasta Sanoka, współzałożyciel i Honorowy członek sanockiego „Sokoła”. Ogólnie szanowany i darzony powszechnym zaufaniem. Następnym właścicielem został jego zięć Zygmunt Kruszelnicki, dr praw, sędzia sądu okręgowego, adwokat, ostatni przedwojenny wiceprezes „Sokoła”. A przepięknie i starannie oraz niemalym kosztem odnowił ją jego wnuk Paweł Kruszelnicki.

A i historia tych jeszcze kilku TABLIC umieszczonych na najciekawszych architektonicznie i zabytkowych oraz unikalnych obiektach jest warta w tym miejscu – przypomnienia. Otóż:

Komisja Opieki nad Zabytkami przy sanockim



Oddziale PTTK wykonała w 1978 roku, kilka tablic informacyjnych i umieściła je na najważniejszych obiektach Sanoka: na : kościele farnym, klasztorze franciszkańskim, w Rynku, Kamienicy Zaleskich, Kamienicy „Pod Ćmą”, Bibliotece, Domu Miansjonarskim, Drogerii Hydzika i Zajeździe.

Pomysłodawcą była wieletnia urzędująca kierowniczka biura PTTK Mieczys-

ława Czopor, a opracowali je graficznie i tematycznie Stefan Stefański wraz z Wojciechem Salwą – członkowie komisji.

Była to ważna i niezwykle przydatna oraz potrzebna inicjatywa wielu petetkowskich działaczy, zakochanych w swoim mieście, a mająca na celu zwrócenie uwagi na te obiekty, które chlubnie się wpisują w jego wielowiekową historię.

Większość tablic, pomimo różnych powiewów historii, przetrwała praktycznie w stanie nienaruszonym, zniszczeniu uległa tylko jedna tablica z Kamienicy Zaleskich, ale warto by było i ją odtworzyć!

Kamienica „Pod Ćmą”, staraniem właściciela potomka, jakże zasłużonego dla miasta rodu Kruszelnickich, została w ostatnich latach przepięknie odnowiona, gdzie przy okazji

wydobyto wszystkie detale architektoniczne i przywrócono jej dawny i unikatowy blask.

Lecz na jakiś czas po remoncie tablica zniknęła i dopiero po dość długim okresie udało się ją zlokalizować i odnaleźć.

Ale niemało trudu kosztowało, aby po skomplikowanych i wcale nie prostych procedurach zaistniała możliwość jej ponownego zamontowania. Bowiem najpierw trzeba było ją odszukać, potem porozumieć się z właścicielem i ustalić miejsce jej umiejscowienia, tak aby współgrała z odnowioną elewacją. No i przejść dość żmudną, a wymaganą prawem procedurę uzgodnienia tych czynności z Urzędem Ochrony Zabytków. Ale choć te sprawy wymagały nie ma-

łego zachodu i czasu, to jednak pozytywny efekt tych wszystkich czynności wynagrodził w zupełności te nasze perturbacje.

Bo tablica po renowacji i dokonaniu stosownej korekty wykonanej z wielką starannością przez Janusza Kusiaka, znów informuje, tak samo jak przez lata całe, o tej chyba jednej z najładniejszych w naszym mieście Kamienicy, która przyciąga z uwagi na swą urodę wzrok przechodniów.

Warto o takich, być może maluczkich, ale jakże spektakularnych wydarzeniach poinformować społeczność naszego miasta, aby przypomnieć i utrwalić w ich pamięci to wszystko, co mówi o historii i podnosi piękno oraz urokliwość naszego miasta.

Krzysztof Prajzner



Obietnice w trakcie realizacji

MOSiR placem budowy

Burmistrz Tadeusz Pióro co obiecał, stara się dotrzymać. Kiedy obejmował urząd, jak mantrę powtarzano, że Sanok jest daleko w tyle w rozwoju infrastruktury rekreacyjnej, turystycznej i sportowej za mniejszymi od siebie ośrodkami, ponieważ nie ma basenu. Basen jest w Lesku, Brzozowie, w Ustrzykach Dolnych. Wszystkie fora internetowe krzyczały: Basen! Basen! Basen!

Basen powstanie, ale inny niż te w Lesku czy Brzozowie. Żeby otrzymać pieniądze na inwestycję, zdecydowano się na odważny krok: budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu. Projekt szybko znalazł się na liście strategicznych inwestycji, sporządzonej przez Ministerstwo Sportu.

– Nie można było ryzykować budowy „zwykłego” basenu, ponieważ wtedy trzeba by było liczyć wyłącznie na środki z miejskiego budżetu, a potem martwić się, ile będzie kosztowało utrzymanie obiektu. Zdecydowaliśmy o budowie centrum rehabilitacyjnego i coraz bardziej przekonuję się, że to była dobra decyzja, także i z tego powodu, że udało się zainteresować nią związki sportowe. Niektóre już zadeklarowały chęć długofalowej

współpracy – mówi burmistrz Tadeusz Pióro.

W mijającym tygodniu plac obok „starego” basenu został przekazany pod teren rozbiórki. Co to oznacza?

– To, co się w tej chwili dzieje na terenie MOSiR, to prace rozbiórkowe, które przygotowują teren pod inwestycję. Projekt ma być złożony przez firmę, która wygrała przetarg na budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu, do końca marca. Będziemy poddawać go weryfikacji, będą sprawdzane elementy techniczne przyszłej budowli. Jeżeli zaistnieje potrzeba jakichkolwiek zmian, to będą one wprowadzane na bieżąco, aż do czasu otrzymania ostatecznego pozwolenia na budowę, które musimy uzyskać do 10 maja. Wtedy będziemy już dysponować projektem, który ostatecznie



zostanie wprowadzony w życie – burmistrz Pióro doskonale orientuje się, jakie są poszczególne etapy wstępnej fazy największej w ostatnich latach miejskiej inwestycji. – Musieliśmy wyciąć kilka drzew w miejscu, którędy będzie przebiegała droga ser-

wisowa. Pierwsze prace rozbiórkowe są prowadzone przy basenach zewnętrznych. Zostały zabezpieczone biura dla firmy wykonującej inwestycję – dodaje dyrektor MOSiR Tomasz Matuszewski.

Prawie 100 pracowników zjedzie w maju, żeby jeszcze w tym roku, we wrześniu, doprowadzić budynek Centrum Rehabilitacji i Sportu do stanu surowego zamkniętego. Oprócz tego będą prowadzone prace przy zewnętrznych nieckach rehabilitacyjnych.

– Jestem przekonany, że uda nam się dotrzymać wszystkich zaplanowanych terminów. Konstrukcja budynku jest prosta, nie powinna sprawiać żadnych kłopotów wykonawczych. Rozwiązania, które zamierzamy zastosować, są dobrze znane w budownictwie i sprawdzone. Projekt wiąże ze sobą wiele branż, które podczas budowy będą mogły pracować równocześnie. Teraz po placu budowy kręci się kilka osób, ale wkrótce to miejsce się zaludni, będzie nas tu ponad setka – objaśnia Jacek Domański z firmy Karpat-Bud, kierownik robót.

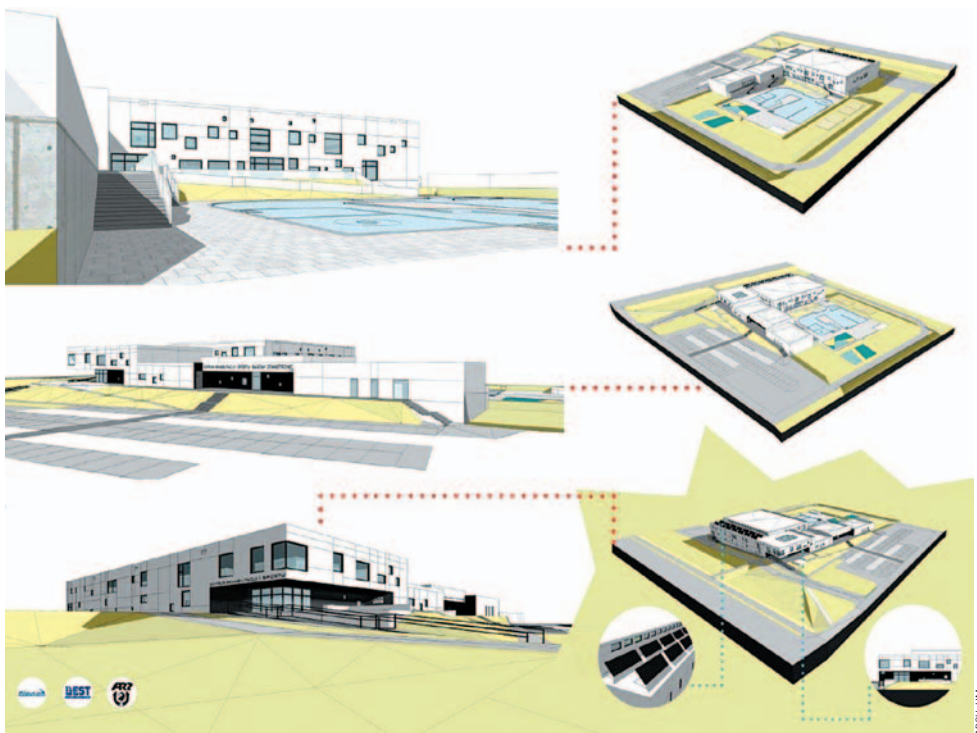
– Infrastruktura zewnętrzna jest bardzo duża, na to warto zwrócić uwagę. Budujemy obiekt, który będzie w całości zajmował około dwóch hektarów powierzchni. To będzie takie miasteczko rekreacyjno-rehabilitacyjne – zauważa Tadeusz Pióro.

– Nie odważyłbym się podawać dziennej daty zakończenia budowy – odpowiada, pytany o to Tomasz Matuszewski. – Prace, prowadzone na Wierchach, nauczyły mnie pokory. Fakt, że tam mamy do czynienia z remontem starego obiektu, przy którym nietrudno o rozmaite niespodzianki, o czym wie każdy, kto kiedykolwiek pracował przy remoncie domu. Centrum Rehabilitacji i Sportu to budynek stawiany od podstaw, więc teoretycznie łatwiej każdy kolejny etap zaplanować. Zakładajmy, że wszystko pójdzie zgodnie z planem, mocno w to wierzę, ale teraz jeszcze wolę na zimne dmuchać, choćby po to, żeby nie zapeszyć. Wystarczy zła pogoda i budowa może się opóźnić.

Burmistrz Tadeusz Pióro od samego początku, od kiedy tylko został zatwierdzony projekt budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu, zapewnia, że dołoży starań, aby pozyskać jak najwięcej środków spoza miejskiego budżetu.

– Obiekt, który właśnie zaczynamy budować, już dziś budzi zainteresowanie wielu sportowców, którzy deklarują skorzystanie z wielofunkcyjnej bazy podczas przygotowań do ważnych zawodów, także rangi międzynarodowej. Takich obiektów nie ma i w najbliższym czasie nie będzie na Podkarpaciu, a również w Polsce jest ich niewiele; już w tej chwili rodzą się pomysły, jak najlepiej przestrzeń obiektu zagospodarować w przyszłości, gdy Centrum powstanie. Trzeba dzisiaj myśleć o tym, żeby w przyszłości obiekt był użytkowany racjonalnie. Będzie służył rozrywce, ale też umożliwi rehabilitację, nie tylko sportowcom. Wielu mieszkańców Sanoka i okolic będzie mogło z dobrodziejstw Centrum Rehabilitacji i Sportu korzystać – prognozuje Tadeusz Pióro.

msw



SOS Życie

Zaproszenie na bezpłatne badania

Burmistrz Miasta Sanoka oraz Fundacja SOS Życie zapraszają na: bezpłatne badanie mammograficzne: panie w wieku 50 – 69 lat (bezpłatne badanie raz na 2 lata), bezpłatne badanie cytologiczne: panie w wieku 25 – 59 lat (bezpłatne badanie raz na 3 lata). Obowiązuje rejestracja telefoniczna pod numerem: 17 582 40 60.

Ośrodek Diagnostyczny Chorób Nowotworowych Fundacji „SOS ŻYCIE” z Mielca przeprowadzi badania profilaktyczne w mammobusie w dniu 22 – 24 kwiecień 2017r. Mammobus stanie w miejscowości Sanok na Placu Harcerskim ul. Mickiewicza i będzie czynny w godzinach 9:00 – 17:00.



Uwaga! Cytomammobus Fundacji „SOS ŻYCIE” z Mielca jest jedynym na Podkarpaciu kompleksowym realizatorem programów profilaktycznych raka piersi i raka szyjki macicy, a także bezpłatnej dalszej diagnostyki. Dlatego tak ważny jest wybór cytomammobusu z czerwonym serduszkim.

DOBRE
WNĘTRZE

OŚWIETLENIE - UPOMINKI - TEKSTYLIA
WYPOSAŻENIE I DEKORACJE DO DOMU

EL-BUD CENTRUM ELEKTRYCZNE & HANDLOWE Sanok, ul. Bema 1B, 13 46 400 76
www.elbud.sanok.pl

Oszustwa w sieci

Nieuwaga kosztuje

Kilka dni temu na facebookowym profilu „Tygodnika Sanockiego” ktoś wkleił ogłoszenie. Było to fikcyjne konto i fikcyjne ogłoszenie o pracę. O kilku podobnych przypadkach słyszeliśmy od naszych czytelników. Niestety, nadal oszuści chcą zarobić na łatwości osób szukających pracy. Jak się przed tym ustrzec? Na co zwracać uwagę? Jak, w razie problemów, dochodzić swoich praw?

Żadnych wpłat a konto

Jakakolwiek informacja o pieniądzu, które musimy wpłacić, by dostać pracę, powinna być dla nas ostrzeżeniem przed oszustwem. „Chcesz dostać pracę? Jest to możliwe, ale najpierw musisz przejść bardzo ważne, płatne szkolenie wstępne. Nie martw się, nie musisz płacić całej kwoty od razu, wystarczy zaliczka, np. w wysokości 100 zł”. Jeśli spotykamy się z takim ogłoszeniem, to jest to na pewno oszustwo. Czasami faktycznie, dla zachowania pozorów, jest organizowane szkolenie. Na jego zakończenie przewidziany jest egzamin i to od jego wyniku zależy, czy kandydat dostanie pracę, czy nie. Jak się można łatwo domyślić, niewielu kandydatów zalicza końcowy egzamin, a „rekruterzy” szukają chętnych dalej...

Szkolenie BHP opłaca pracodawca

Oszuści cychają także na naszą nieznajomość prawa pracy. Proponują na przykład, że przeprowadzą dla nas szkolenie z zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, ale tylko wtedy, gdy sami je opłacimy. Takie działanie jest niezgodne z prawem. Pracodawca ma obowiązek zorganizować szkolenie BHP dla nowych



pracowników i od nikogo nie ma prawa żądać opłaty za tego typu szkolenia. Szkolenie BHP powinno odbyć się zaraz po zawarciu umowy o pracę i to w czasie, wliczonym do czasu pracy. Jeżeli potencjalny pracodawca mówi ci, że to ty płacisz za szkolenie BHP, a on za jakiś czas ewentualnie zwróci ci koszty, od razu powinno zapalić się czerwone światło: to zwykły naciągacz!

Nazwa firmy jest niemal identyczna jak znana marka

Znajdujesz w Internecie ogłoszenie znanej ci dobrze firmy i myślisz, że chętnie zaczniesz tam pracę? Najpierw sprawdź, czy rozszerzenie danej domeny internetowej jest

takie samo, jak prawdziwej marki. Jak wygląda oszustwo w takim przypadku? Polega ono na tym, że naciągacze zbierają dane osób, które myślały, że aplikują na stanowiska w znanych firmach i później sprzedają je do różnych baz danych. Obecnie handel danymi osobowymi jest powszechnym zjawiskiem.

Po co komuś skan naszego dowodu osobistego?

Innym sposobem jest przesłanie o wysłanie na adres mailowy CV, a później poproszenie o dostanie skanu dowodu osobistego i przelanie ze swego konta na konto pracodawcy złotówki, niby w celu sprawdzenia, czy mamy prawdziwe konto. Mając nasze dane, naciągacze zakładają, używając tych danych, konto (w tym celu przelew z istniejącego konta) i w chwilówce składają wniosek o kredyt, który dostają w kilka chwil.

Lepiej nie odkładać faktur do zapłacen

Ostatnio sanoczanie dostają maile informujące o zaległej fakturze, np. z firmy UPS. Takie wiadomości e-mail, gdzie nadawca podszywa się pod dużą, znaną firmę, określane są mianem „phishing” lub „spoofing”. Takie maile są coraz częstsze i mogą zostać przez nas uznane za prawdziwe, ponieważ są w nich używane marki, kolory lub inne elementy stanowiące własność ich prawowitych właścicieli.

Osoba, która często korzysta z usług kurierskich, może stwierdzić, że rzeczywiście zapomniała opłacić jakąś fakturę i wykonać przelew. Kwoty oscylują w granicach kilkudziesięciu złotych i wydają się standardową opłatą za przesyłkę. Oprócz tego takie wiadomości e-mail często zawierają nieprawdli-

we linki, widoczne po najechaniu na nie kursorem. Nieprawidłowe linki mogą zawierać złośliwe oprogramowanie, które może zaszkodzić naszemu komputerowi. Firma UPS ostrzega przed tymi praktykami na swojej stronie internetowej i prosi o przesyłanie takich maili do nich, by przeciwdziałać tej kryminalnej procedurze. Podobne maile możemy dostać od – rzekomo – firm telekomunikacyjnych.

Na sanockim podwórku spotkaliśmy się w ostatnim czasie z jeszcze jedną próbą naciągania. Na Facebooku ktoś założył prywatny profil Tomka Beksińskiego i zaprasza różne osoby do grona znajomych. Dlaczego? Być może po to, by uzyskać dane konkretnych osób (jeśli oczywiście nie mamy pozakładanych zabezpieczeń) i później stworzyć konto identyczne, takie jak mogłoby wyglądać, gdyby rzeczywiście stworzyła je zainteresowana osoba. Taki oszust często prosi o pilną małą pożyczkę naszych znajomych lub o zapłacenie szybkiego przelewu na przykład za zakupy, tłumacząc się chociażby chwilowym brakiem dostępu do swojego konta.

Co nam pozostaje?

Być ostrożnym. Świadomie korzystać z dóbr Internetu, poczty mailowej i portali społecznościowych. A co do profilu osoby już nieżyjącej, jak w przypadku Tomasza Beksińskiego, zawsze możemy zgłosić administratorom takie zjawisko. Pod tym profilem nie kryje się duch, tylko żyjąca i nieźle, jak sadzę, kombinująca osoba.

Policja może rozpocząć konkretne działania dopiero wówczas, gdy już dojdzie do przestępstwa. Wcześniej musimy sami o siebie zadbać.

Edyta Wilk

Prawnik radzi

Chciałabym sporządzić testament. Ostatnio dowiedziałam się, że można to zrobić także w urzędzie gminy. Czy to prawda? Czy mogę to zrobić przed dowolnym urzędnikiem?

Stanisława K.

Testament to jednostronna czynność prawna, za pomocą której spadkodawca może rozporządzić swoim majątkiem na wypadek śmierci. W polskim prawie spadkowym wyróżniamy testamenty zwykłe i testamenty szczególne. Jednym z rodzajów testamentów zwykłych jest testament allograficzny, zwany też urzędowym. Sporządzenie tego testamentu następuje w ten sposób, że spadkodawca oświadcza ustnie swoją wolę wobec wójta (burmistrza, prezydenta miasta), starosty, marszałka województwa, sekretarza powiatu albo gminy lub kierownika urzędu stanu cywilnego. Nie ma możliwości sporządzenia testamentu w tej formie przed inną osobą urzędową niż wyżej wskazane. Ponadto przy składaniu oświadczenia przez spadkodawcę musi być obecnych dwóch świadków.

Następnie oświadczenie spadkodawcy spisuje się w protokole z podaniem daty jego sporządzenia. Protokół odczytuje się spadkodawcy w obecności świadków. Protokół powinien być podpisany przez spadkodawcę, przez osobę, wobec której wola została oświadczona (osobą urzędową) oraz przez świadków. Jeżeli spadkodawca nie może podpisać protokołu, to należy zaznaczyć w protokole ze wskazaniem przyczyny braku podpisu.

Testamentu w tej formie nie mogą sporządzić osoby głuche bądź nieme.

Dodatkowo Kodeks cywilny wprowadza pewne ograniczenia, co do osób które mogą być świadkami. Zgodnie z art. 956 k.c. nie

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r., poz. 459)

Może to twój pupil

Zabłąkany kot



Od około dwóch tygodni błąka się w okolicy Sanvitu biały półroczny kocurek, niewykastrowany. Prawdopodobnie ma coś na kształt charakterystycznej, ciemniejszej plamki na głowie. Jest bardzo przyjazny i ufny, wydaje się być zagubiony i zdezorientowany. Być może uciekł lub

przyjechał z kims samochodem i nie potrafi sam wrócić do domu. Jeśli ktoś rozpoznaje kotka, to prosimy o kontakt pod nr: 790811000, 693972837

Jeżeli w najbliższym czasie nie odnajdzie się właściciel, to kotek zostanie oddany do adopcji.

Uprawnienia Społecznej Straży Rybackiej

Ryby mają głos!

Społeczna Straż Rybacka w Sanoku powstała w 1999 roku. Obecnie jej komendantem jest Ryszard Rygliszyn. Dzięki pracy 31 ochotników rzeki i stawy w okolicy są bezpieczne.

Ale czy tylko kłusownictwo ryb jest pod ich ochroną? Oczywiście, że nie. Zanieczyszczenie wód, wycinka drzew nad brzegami, przejazdy traktorami, autami czy kładami przez tafle wody w miejscach do tego niewyznaczonych, wzmożona czujność podczas tarła. To tylko przykłady obowiązków SSR. Należy podkreślić ich rolę w oddziaływaniu prewencyjnym, w kształtowaniu świadomości ekologicznej i etyki osób dokonujących połowu ryb. Poprzez swoją obecność nad wodami, poprzez rozmowy, udzielanie stosownych wyjaśnień i pouczeń, strażnicy przyczyniają się nie tylko do uczulania łowiących na przepisy w zakresie ochrony zasobów naszych wód, ale również do przestrzegania przepisów o ochronie przyrody. Taka forma oddziaływania na społeczeństwo jest bardzo istotna.

11 marca b.r. w Sali Herbowej Urzędu Miasta odbyło się spotkanie przedstawicieli Starostwa Powiatowego



w Sanoku, Państwowej Straży Rybackiej, Społecznej Straży Rybackiej, Komendy Policji, Komendy Straży Miejskiej oraz przedstawiciele kół PZW nr 2, 3 Sanok, Zagórz i Rzepedź.

Głos zabrał Ryszard Rygliszyn: – W celu prawidłowego funkcjonowania Społecznej Straży Rybackiej w Sanoku dokonano analizy stanu zagrożenia zjawiskami

kłusownictwa rybackiego, szczególnie podczas tarła, dewastacji środowiska naturalnego, zanieczyszczenia cieków wodnych oraz ich brzegów. Podczas wcześniejszych obserwacji i licznych interwencji trzeba niestety powiedzieć, że skala zjawisk jest nadal znaczna i wymaga dużego zaangażowania. Liczymy zatem na współpracę i wsparcie Zarządu Okręgu

Polskiego Związku Wędkarskiego w Krośnie, który mógłby nam pomóc i zakupić dla nas sprzęt w postaci specjalistycznych łatek, lornetek, noktowizora, odzieży (kamizelek taktycznych) i w miarę możliwości dofinansowywać wyjazdy patroli podczas tarła ryb, ponieważ środki otrzymywane przez starostwo są niestety niewystarczające. Otrzymany sprzęt bardzo ułatwiłby nam wykonywanie naszych czynności i odegrałby istotną rolę w ochronie wód i środowiska naturalnego.

Sprawozdanie z 2016 roku, które było przedstawione na sobotnim zebraniu pokazuje, jak ważną i ciężką pracą jest aktywny udział w pracy SSR. W ubiegłym roku ponad 2060 razy dokonano kontroli osób łowiących ryby, z czego 125 razy udaremniłono nielegalny połów ryb i naruszenie przepisów. Strażnicy współpracowali w z takimi instytucjami jak: Policja, Straż Graniczna, Powiatowy Inspektor Weterynarii i Liga Ochrony Przyrody.

Amelia Piegoń

Ekologiczny powód do dumy

Dąb Józef z Podkarpacia Europejskim Drzewem Roku 2017

To nie żart: tytuł Europejskiego Drzewa Roku zdobył dąb z Wiśniowej, miejscowości położonej niedaleko Strzyżowa. Stało się to w dniach, kiedy temat wycinki drzew jest wciąż aktualny i bolesny.

W internetowym plebiscycie Europejskie Drzewo Roku 2017 rywalizowało ze sobą 16 drzew z całej Europy. Dąb Józef z Wiśniowej z województwa podkarpackiego zdobył ponad 17 tysięcy głosów. Drugie miejsce zajął Dąb Brimmons z Walii w Wielkiej Brytanii z wynikiem ponad 16 tysięcy głosów. Trzecie miejsce z wynikiem blisko 15 tysięcy głosów zajęła Lipa w Lipce z Republiki Czeskiej. W głosowaniu wzięło udział ponad 125 tysięcy osób.

Dąb Józef ma 650 lat i piękną historię, związaną z dworem w Wiśniowej. Urok okolicy skłonił rodzinę Mycielskich do kupna posiadłości, która przez pewien czas była ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego regionu. Imię dąb otrzymał nieprzypadkowo: jego wizerunek, naszkicowany przez samego Józefa Mehoffera widniał na stuzłotowym banknocie, który był w obiegu w latach 30. ubiegłego wieku.

W czasie II wojny światowej dąb dał schronienie rodzinie żydowskiej, co jest w historii drzew osiągnięciem naprawdę wyjątkowym w skali światowej. Trudno o sukcesie Józefa nie wspomnieć...

FZ



Rzecznik ZUS podpowiada

Decydujesz się na emeryturę?

Złóż wniosek o kapitał początkowy!

Zakład Ubezpieczeń Społecznych apeluje: Złóż wniosek o kapitał początkowy albo przelicz go, jeśli chcesz przejść od października na emeryturę.

Dlaczego obliczenie kapitału początkowego jest takie ważne? Bo ma wpływ na wysokość emerytury. Emerytura dla osób, które złożą wniosek, korzystając z obniżenia wieku emerytalnego, ustalona będzie według nowych, zreformowanych zasad. Ich emerytura zależeć będzie od zwaloryzowanego kapitału początkowego, składek zebranych na koncie emerytalnym oraz średniej dalszej długości życia. Znając wysokość przyszłej emerytury, można podjąć przemyślaną decyzję o tym, kiedy na nią przejść. Przyszli emeryci, posiadając ustalony i przeliczony kapitał, będą mogli skorzystać z szeregu ułatwień, które szykuje dla nich ZUS, a organ rentowy będzie mógł rozłożyć pracę związaną z opracowaniem wniosków emerytalnych w czasie i już teraz przystąpić do obliczania tej części emerytury.

Wszystkie osoby, które 1 października 2017 roku ukończą 60 lat (kobiety) i 65 lat (mężczyźni) będą mogły złożyć wniosek o emeryturę. Z szacunków ZUS wynika, że nawet 300 tysięcy osób zyska uprawnienia emerytalne w ostatnim kwartale tego roku z tytułu obniżenia wieku emerytalnego. Wiele z nich do tej pory nie ma wyliczonego kapitału początkowego, od którego zależy wysokość ich emerytur. Aby wyliczyć kapitał początkowy, ZUS musi otrzymać dokumenty o wysokości zarobków i latach pracy u poszczególnych pracodawców sprzed 1999 r. Wniosek można złożyć w każdej chwili i lepiej nie odkładać tego na ostatni moment.

– Jeśli pracodawca już nie istnieje, trzeba szukać dokumentów w archiwach. Dlatego lepiej ustalić wcześniej kapitał niż dopiero w chwili składania samego wniosku o emeryturę, bo brak dokumentacji może wydłużyć czas oczekiwania na ostateczną decyzję – zaznacza Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS Podkarpacia. Co prawda na wydanie decyzji ZUS ma 30 dni, ale liczone od dnia wystąpienia ostatecznej okoliczności mającej wpływ na prawo lub wysokość emerytury, czyli złożenia kompletu dokumentów.

W grupie osób uprawnionych do emerytury znajdują się osoby, które nigdy nie miały ustalonego kapitału początkowego, a więc do wyliczenia wysokości świadczenia zabraknie im jednego, ważnego składnika. Ponadto w grupie



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



tych ubezpieczonych będą także osoby, które, co prawda miały już ustalony kapitał początkowy, jednak w związku ze zmianami przepisów w sposobie jego obliczenia, przeliczenie kapitału początkowego może spowodować korzystniejsze obliczenie jego wysokości.

Kapitał początkowy podlega przeliczeniu (tj. ponownemu ustaleniu) w razie nadesłania do ZUS dokumentów, które nie były wcześniej dostarczone, np. może to być nowy dowód umożliwiający zwiększenie stażu pracy, tj. okresów składkowych lub nieskładkowych, albo nowe dowody w sprawie wynagrodzenia (dochodu). Ponieważ liczne zmiany prawne w zakresie ustalania kapitału początkowego, które miały miejsce w latach 2011-2015, powodują konieczność przeliczenia wcześniej ustalonego kapitału początkowego, dlatego warto sprawdzić czy nasz kapitał może zostać przeliczony np. z powodu okresu sprawowania opieki nad dzieckiem.

W placówkach i na stronie internetowej ZUS dostępny jest formularz wniosku o ponowne ustalenie kapitału początkowego: ZUS Kp-3. Wniosek po wypełnieniu należy podpisać, a następnie przesłać pocztą (listem zwykłym) lub dostarczyć osobiście do ZUS. Informację o przeliczeniu kapitału dostaniemy do domu. Od wydanej decyzji przysługuje odwołanie za pośrednictwem Oddziału ZUS do Sądu Okręgowego – Sądu Pacy i Ubezpieczeń Społecznych w terminie miesiąca od daty doręczenia decyzji. Postępowanie odwoławcze w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych jest wolne od opłat.

Na zakończenie festiwalu

Gwiazda jazzu w Sanockim Domu Kultury

19 marca, w ramach festiwalu Gwiazdy Jazzu w SDK, odbył się koncert Leszka Możdżera, sławnego polskiego kompozytora i pianisty jazzowego. Publiczność wypełniła salę niemal do ostatniego miejsca. Artysta zagrał swoje utwory boso, ale w garniturze, wrzucając przy tym do fortepianu różne przedmioty, które nadawały dźwiękom całkiem nowe brzmienie.



Leszek Możdżer to niewątpliwie gwiazda dużego formatu. Świadczyć może o tym jego spory dorobek artystyczny, współpraca z wieloma wybitnymi muzykami z całego świata jak Marcus Miller czy David Gilmour. Muzyk nie boi się łączyć stylów i gatunków, czego dowodem mogą

być występy u boku Tymona Tymańskiego, Eldo czy L.U.C-a. Możdżer to także autor wielu muzycznych realizacji teatralnych i filmowych.

W Sanoku artysta zaprezentował między innymi swoje utwory z albumu „Polska” oraz własne interpretacje utworów Fryderyka Cho-

pina, Krzysztofa Komedy, Jimiego Hendrixa czy Charliego Parkera. Nieodłączną częścią koncertu było wrzucanie przez muzyka różnych przedmiotów do fortepianu, mające na celu zabawę z dźwiękiem. W przerwach pomiędzy utworami pianista zabawiał również publicz-

ność anegdotami. – Ten utwór zainspirowany jest twórczością Komedy. Ja to tak sprytnie ukradłem z Komedy, że nikt się nie orientuje, że to zrobiłem. Wziąłem rytm, a zmieniłem melodię. To jest bardzo prosty patent, więc jak ktoś z państwa jest początkującym kompozytorem, to tak można zrobić – żartował w czasie występu artysta. Talent i urok artysty nagradzane były na przemian oklaskami i śmiechem publiczności.

Gdy program koncertu dobiegł końca, publiczność żywiołowo wstawała z miejsc i oklaskami wyrażała swój zachwyt. Aplauz był także pragnieniem bisu, które „przyjaznym zrzędzeniem losu” zostało zaspokojone. Na zakończenie jazzowego wieczoru Leszek Możdżer zinterpretował utwór Jean-Michela Jarre’a „Oxygene, Pt. 4”, co dla wszystkich było zaskoczeniem i wywołało nieskrywaną radość. Polacy lubią melodie, które znają...

Po niemal dwugodzinnym występie Możdżer zaprosił fanów na krótkie spotkanie, w czasie którego można było zakupić płytę, zdobyć autograf lub stanąć z muzykiem do zdjęcia. Nie zabrakło przy tym wielu emocji i wzruszeń – jedna z fanek nie mogła powstrzymać łez wzruszenia, na co artysta pocieszał dziewczynę, przytulając ją.

Katarzyna Kędra

Moja płyta

Smutek i nadzieja

SORRYBOYS – „Roma” (2016)



ANDRZEJ SROKA, wykładowca na PWSZ, redaktor Polskiego Radia Rzeszów

Najważniejsza płyta? Na to pytanie nie znam odpowiedzi i pewnie nigdy nie poznam. Różna muzyka towarzyszyła mi na poszczególnych etapach życia: Bob Marley – „Exodus”, The Clash – „London Calling”, Radiohead – „OK Computer”, Blur – „Park Life”, Björk – „Homogenic”, Joy Division – „Closer”, Massive Attack – „Mezzanine”, Portishead – „Dummy”, Sigur Rós – „()”. Konia z rzędem temu, kto jednoznacznie stwierdzi, który z tych albumów jest najlepszy, najbardziej wartościowy. Każdy jest wybitny i ponadczasowy.

Idąc pod prąd, wybrałem płytę, która zachwyciła mnie w 2016 roku. I UWAGA – jest to wydawnictwo polskiej grupy SORRYBOYS, zatytułowane „Roma”. Album łączy w sobie brzmienia popowe, rockowe, elektroniczne, gospel, czy wreszcie elementy folkowe. W zasadzie odwołań do różnych stylów jest nieskończenie wiele. Zespół potrafi pisać świetne melodie i fantastycznie budować klimat. Zresztą to wiadomo już od „Vulcano”, poprzedniej

płyty. Najważniejszą postacią grupy jest charyzmatyczna wokalistka, autorka tekstów i muzyki – Bela Komoszyńska. Jej sposób śpiewania, pisania i bycia porównywanym jest do Kate Bush, Natashy Khan (Bat For Lashes), Leslie Feist (Feist) czy Florence Welsch (Florence And The Machine).

„Roma” to płyta smutna, ale dająca nadzieję. O uczuciu, które łączy dwojga ludzi. O rozstaniach i powrotach. O życiu. Bela zdaje się niczego nie ukrywać, jest szczerą do bólu, w wielu miejscach bardzo się odkrywa. – Wiem, że mnie słyszysz / i to jest teraz / Wiem, że mnie czujesz / w innych kobietach – śpiewa w „Mieście Chopina”. – Dajesz mi nadzieję na zwyczajne cuda / Dajesz mi nadzieję na to, że się uda – dodaje w „Zwyczajnych cudach”. Komentarz zbędny. A ja mam nadzieję, że dzięki „Romie” zespół przestanie być kojarzony jedynie z muzyką alternatywną i wskoczy do pierwszej ligi sceny muzycznej. Ba, gdyby obcokrajowiec poprosił mnie o wskazanie fajnej, polskiej płyty, bez wahania dałbym mu „Romę”.

Wariacje filmowe

Kameleon

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Kiedyś zapytałem go, co nie podoba się mu w naszym mieście. Wszystko, usłyszałem. Nie dałem za wygraną, co konkretnie. Pomilczał przez chwilę, rzucił wymowne spojrzenie. Wiedziałem, że go nie przekonam, za pięć godzin miał samolot, na drugą półkulę Ziemi. Nie chciał wyjść na zwykłego malkontenta albo wiejskiego głupka, co to bywa za granicą, pucując talerze na tureckim zapleczu, a po przyjeździe puszy się jak paw. Już nie przyleci, to pewne, na odchodne sygnął hasłem jednego artysty stąd: „Im dalej jesteś od tego miasta, tym bardziej wydaje ci się ono piękniejsze”. Bywaj. Teraz, żeby przypomnieć sobie naszą ostatnią, rozmowę, sięgam do losów magistra Kruszyńskiego i docenta Szelestowskiego. To wczesny i znakomity Zanussi.

Coś takiego jest w nas, niezmiennego, jakaś społeczna schizofrenia. Bo z jednej strony silimy się na prawych i sprawiedliwych. W chwilach głębokiego kryzysu pokazujemy, pozorną jak się okazuje, solidarność. Zasluchani w ławach kościelnych, spijamy mądrości celebrysa, nabożnie się prowadzimy, ale w taki sposób, by sąsiad mógł dostrzec. Świata pokazujemy, że kochamy przodków, bohaterom śpiewamy peany – oczywiście zależy to od tego, którzy w danym momencie są popularniejsi. A z drugiej, tej skrywanej, strony jesteśmy mściwi, uparci, chorobliwie zazdrośni. Odwieczna walka między naiwnym Kruszyńskim, a cynicznym Szelestowskim. W rezultacie prowadzimy jakieś dziwne misterium. Chyba dlatego, na naszym gruncie, Gombrowicz mógł stworzyć pojęcie maski. Staje się przez to bardzo niebez-



piecznym społeczeństwem. Przyjechał tutaj, żeby odpocząć psychicznie, wyciszyć się, zagłuszyć wielkomiejskość. Jednak Polska kołtunem stoi. A małe miasteczka stanowią ostatni krąg tego piekła. Na początku było ciekawie w naszym mieście, sielsko wręcz. A to niespodziewanie kierowcy zatrzymywali się przed przejściem dla pieszych, nie jak w zatłoczonych i spieszych aglomeracjach, a to sąsiad odpowiedział na uprzejme „dzień dobry”, pani pod kioskiem warzywnym doradziła, jakie najlepsze ziemniaki do gotowania. Jednak szybko okazało się, że trzeba przystroić piórka, słowem, nałożyć na siebie barwy ochronne. Inaczej miasto cię wypłuje, choć dosadniejsze słowo by się przydało. Wszędzie uśmiechy przyklejone do twarzy, a w zaciśniętych ustach najgorsze przekleństwa. Praca, owszem jest, ale żeby pójść na rozmowę, trzeba mieć niezbędny glejt „od kogo”, bez tego jakiegokolwiek kwalifikacje, umiejętności są psu na budę. Tutaj przecież rządzą ludzie spod znaku prorektora Boleśława. Bez pracy, spadasz na dno społecznego poniżenia, stajesz się Orwellowskim problemem. Jeżeli jednak jakimś cudem, masz możliwość wstawać codziennie rano, zaparzać kawę i spieszyć na spotkanie, na-

tykasz się na barierę „a po co, nie oplaca się, bez sensu”. Własne pomysły to zło wcielone. W urzędzie, sklepie, u mechanika jesteś kimś, kogo należy oszukać i... A gdy w niedzielę, w Bogu ducha winny sposób, włączysz odkurzacz, sąsiad uprzejmie ci przypomni „szacunek do religii”. Na parkingu nie parkuj, inni mają tam niepisane miejsca postojowe, nie mów głośno swoich poglądów, uczestnicz z rodziną w imprezach miejskich i kościelnych, pokazuj swoje fotografie z drogich wakacji na profilach społecznościowych, nie zapomnij umieścić tam wyposażenia swojego domu, mieszkania.

Nie obnoś się z tym, że czytasz Ciorana, oglądasz filmy Felliniego, w zaciszu domowym najważniejszy jest turecki serial, a dla sąsiadów pójście na koncert fortepianowy do miejscowego domu kultury. Plotkuj zamiast kochać, zaciskaj pięści, po co dłonie otwarte w geście przyjaźni. Nasz kontakt się nie urwał, ale nie mówimy o sanockości i polskości. Ojczyzna i Synowszczyzna to też nie nasze tematy. Zanussiego oglądam od czasu do czasu, on chyba też, ale i o tym nie gadamy. Milczymy, on patrzy na piaszczyste wzgórza północnej części Queensland, ja na zalesione stoki Gór Słonnych. „Barwy ochronne”, reżyseria Krzysztof Zanussi, Polska 1976. 1977 - Gdynia (do 1986 Gdańsk) (Festiwal Polskich Filmów Fabularnych; od roku 2012 Gdynia Film Festival) - Grand Prix (Wielka Nagroda Jury „Złote Lwy”) dla Krzysztofa Zanussiego. Gdynia (do 1986 Gdańsk) (Festiwal Polskich Filmów Fabularnych; od roku 2012 Gdynia Film Festival) - Nagroda za pierwszoplanową rolę męską dla Zbigniewa Zapasiewicza.

Sanoczanie z Trójmiasta

Sanok – moja miłość

Rozmowa z Moniką Fedyk-Klimaszewską, śpiewaczką operową, profesorem zwyczajnym Akademii Muzycznej w Gdańsku, sanoczanką.

Jak co roku 21 stycznia odbyło się w Sopocie uroczyste spotkanie wigilijne Koła Trójmiasta i Ziemi Pomorskiej Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej. Na spotkaniu wręczono trzy odznaczenia „Zasłużony dla Miasta Sanoka” dla dr. Władysława Pyrcaka, znanego w Trójmieście lekarza ginekologa, dla Krzysztofa Szombary, zasłużonego byłego prezesa Koła, oraz dla wybitnej śpiewaczki operowej, solistki Opery Bałtyckiej i profesora Akademii Muzycznej w Gdańsku Moniki Fedyk-Klimaszewskiej. Przy tej okazji sanoczanie – mieszkańiec Gdyni Zbigniew Adamski, inżynier i publicysta, poprosił Monikę Fedyk-Klimaszewską o wywiad dla „Tygodnika Sanockiego”.

Gratuluję odznaczenia „Zasłużony dla Miasta Sanoka; dziękując za nie powiedział: „Jestem dumna, że jestem sanoczanką”. W Sanoku się urodziła i tutaj zaczęła się twoja fascynacja muzyką i śpiewem, opowiedz o początkach tej fascynacji...

To zaczęło się bardzo wczesnie. Lata dzieciństwa były okresem, w którym ujawniła się moja pasja w kierunku muzyki i śpiewu. Uczylam się gry na fortepianie w sanockiej Szkole Muzycznej I stopnia pod kierunkiem wspaniałego pedagoga, nieżyjącej już dziś sanockiej pianistki i śpiewaczki Krystyny Serafin. Jej piękny operowy głos i charyzmatyczna osobowość wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się mojej wrażliwości artystycznej. Oprócz gry na fortepianie lubiłam śpiewać piosenki i występowałam w Sanockim Domu Kultury.

Po ukończeniu edukacji w Sanoku rozpoczęłaś naukę w Liceum Muzycznym w Rzeszowie, również w klasie fortepianu.

Tak, znalazłam się w klasie uznanego pedagoga, Krysty-



ny Mattheis-Domaszowskiej, która rozwijała moje umiejętności pianistyczne. Jednak obok ćwiczenia na fortepianie wciąż pasjonowałam się śpiewem i aktorstwem. Występowałam w szkolnym kabarecie, zdobywałam laury na konkursach recytatorskich i poezji śpiewanej. Jednak jeszcze wtedy nie pociągał mnie śpiew operowy.

Jak to się stało, że w pewnym momencie swojego życia skłoniłaś się ku operze?

To stało się w Gdańsku, gdzie rozpoczęłam studia w Akademii Muzycznej im. S. Moniuszki. Początkowo studio wałam na wydziale Kompozycji i Teorii Muzyki. Studia te bardzo mnie wciągnęły, ale brakowało mi sceny, występów i kontaktu z publicznością. Śpiewałam w gdańskich chórach, z którymi wyjeżdżałam wielokrotnie na konkursy i festiwale muzyczne w Polsce, Europie, USA i Kanadzie. Występy te rozbudziły moją pasję wokalną w kierunku muzyki klasycznej. Wówczas zdałam egzaminy

wstępne na wydział Wokalno-Aktorski w gdańskiej Akademii. Ukończyłam z wyróżnieniem dwa wydziały.

Już pod koniec studiów zostałaś solistką Opery Bałtyckiej w Gdańsku.

Zdałam przesłuchanie na solistkę-śpiewaczkę i rozpoczęłam piękny, trwający do dzisiaj okres mojego życia związany ze sceną i rolami. Praca na scenie operowej jest trudna i wymagająca. To ciągle zdawanie egzaminu przed publicznością. To praca z różnymi dyrygentami i reżyserami, z których każdy ma swoją wizję. Śpiewałam w wielu teatrach w Europie, a nawet w Chinach. Wykonywałam wiele ról mezzosopranowych, zarówno z repertuaru klasycznego, jak i XX-wiecznego i współczesnego.

Właśnie, słyszałam o twoim ostatnim sukcesie w operze „Czarna Maska” Krzysztofa Pendereckiego.

Jest to piękna produkcja w reżyserii Marka Weissa,

w której kreowałam rolę Hrabiny Laury. Opera napisana jest w języku niemieckim. Występowałam u boku wybitnych gwiazd polskiej wokalistyki. Spektakl zdobył wielkie uznanie zarówno w Gdańsku, jak i w Teatrze Wielkim w Warszawie, gdzie przyjęty został owacyjnie w obecności kompozytora.

Obok pracy w operze zajmujesz się pedagogiką wokalną w gdańskiej Akademii Muzycznej.

Od roku 2004 rozpoczęłam pracę w swojej macierzystej uczelni jako pedagog emisji głosu. Przeszłam przez wszystkie stopnie naukowe, zdobywając tytuł profesora w dziedzinie wokalistyki. Nominację profesorską wręczył mi Prezydent Rzeczypospolitej Bronisław Komorowski w roku 2013 w Warszawie. Praca ze studentami dostarcza mi wiele radości i satysfakcji. Przekazuję im zdobytą wiedzę i doświadczenie. Obok działalności pedagogicznej zajmuję się pracą naukową. Jestem zapraszana na wiele sesji i konferencji w ważnych ośrodkach naukowych w Polsce i za granicą, związanych z wokalistyką.

Poświęciliśmy sporo miejsca tematowi twojej kariery i pracy. Czytelników na pewno zainteresuje, jak obecnie patrzysz na swój „kochany Sanok”. Jak się w nim czujesz, jak go widzisz? Co się dzieje w twoim sercu, gdy do niego przyjeżdżasz?

Sanok to miasto mojego dzieciństwa i wczesnej młodości, miejsce, do którego stale wracam i które kocham. Tu wyrosłam i tu rozpoczęły się moje pasje, pierwsze sukcesy. Tu mieszka moja mama, brat, przyjaciele z lat szkolnych. Mam tu swoje ukochane miejsca, uliczki, które do dziś budzą w sercu wzruszenie. Bardzo lubię sanocki Rynek, kościoły, dziedzińiec zamkowy, skansen, drogę do studzienki królewskiej i wiele innych pięknych miejsc.

Z zalem trzeba kończyć rozmowę, dzięki której przenieśliśmy się w „czas młodości szczęśliwy, czas, który się w myślach nie zmienia” – jak mówi Adam Mickiewicz. Pokazaliśmy, mam nadzieję, jak wielki wpływ na twoje sukcesy miało to kochane i magiczne miejsce, jakim jest Sanok. Nie zapominamy o nim, cieszy nas każda dobra wiadomość o Sanoku i ziemi sanockiej. Pozdrawiamy serdecznie mieszkańców!

Rozmawiał
Zbigniew Adamski

Co ludzie gadają

Ze zdwojoną mocą

TOMASZ CHOMISZCZAK

Zjawisko nienowe, pisałem o nim wielokrotnie, ale czasami przybiera na sile. Ostatnio chyba miał „fazę wstępującą”, bo cytatów nieco więcej, liczba przekracza średnią tygodniową czy miesięczną. A co mam na myśli? Ano te sytuacje, gdy ktoś tak bardzo chce o czymś powiedzieć, tak bardzo szuka skutecznych wyrażań – że aż przesadza, łącząc ze sobą dwa zwroty w jeden, co daje zupełnie niepożądany efekt. W sztuce takie zjawisko kontaminacji może i ma wartość, ale w zwykłych wypowiedziach czy dziennikarskich komentarzach – po prostu zagaduje treść, wręcz ją zaplucza, że tak soczyście powiem.

Oto świeżo wylapane radykalne stwierdzenie: „Trzeba uciąć tę krytykę w zarodku”. Czemu? Bo „zdusić”, chociaż też dosadne – i jedynie tu poprawne – może nie jest tak okrutne jak „uciąć”? Czy co? Autor najwyraźniej powinien sobie uciąć... drzemkę i, już wypoczęty, przeredagować wypowiedź.

Kolejny „świeżak”: „Pan się rozmija z ustawą”. Zwykle ktoś się rozmija z prawdą, ale nastąpiło tu typowe podłożenie innego pojęcia, czyli – przepraszam za wyrażenie – metonimia (choć naciągana). Widocznie owa „ustawa” z wypowiedzi jest tożsama z prawdą... A może nawet chodziło o ustawę o prawdzie? Bo teraz każdy ma swoją (znaczy prawdę – książdż Tischner nawet kiedyś podał ciekawą jej typologię), a tak nie może być! Należy ustawo-



wo wprowadzić jedną prawdę obowiązującą powszechnie i potem karać za „mijanie się z ustawą”. A kara? Do wyboru. Nawet „ucinięcie w zarodku”.

Podwojenie mocy wypowiedzi odbywa się nieraz dosłownie: poprzez rozbicie konkretnego słowa na dwa osobne. Pewien forumowicz pisze zatem „a pro po”, zaś inny obraża kogoś w sposób wręcz zwielokrotniony – już nie tylko dwojąc się, lecz nawet trojąc: „nie do rozwinięty”. Co prawda rezultat widać jedynie w ortografii, ale jak ktoś popracuje nad artykulacją, to kto wie: może i w wypowiedzi ustnej uda mu się zaznaczyć owo wzmocnienie?

Tyle że ze słowem wypowiedzianym na głos trzeba uważać, bo dochodzi jeszcze problem akustyczności otonienia, czego dowodzi ów melanż: „czasem odbija się jeszcze gdzieś echo tej etykiety, którą mi kiedyś nadano”. Otóż tu co prawda echo odbija się „gdzieś”, a nie w konkretnej przestrzeni, ale a nuż wróg czuwa i przechwyci? To raz. A dwa... „Echo etykiety”? Ech...

Oj, odbija (się) niektórym, odbija.

O Autorze: Zbigniew Adamski



Monika Fedyk-Klimaszewska i Zbigniew Adamski na spotkaniu wigilijnym Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej - koło w Trójmieście

Urodzony w Pobiednie, absolwent liceum Ogólnokształcącego Męskiego w Sanoku i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, mgr inżynier elektryk, projektant w Stoczni Gdynia, członek wymienionego Koła Trójmiasta i Ziemi Pomorskiej Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, mieszkaniec Gdyni



Wybory nowego zarządu PTTK

Wybory nowego zarządu PTTK

18 marca odbyło się walne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oddział „Ziemia Sanocka”, w związku z mijającą w tym roku 21 kadencją oddziału.

Zjazd miał charakter sprawozdawczo-wyborczy, oprócz delegatów wśród zaproszonych osób gościli: Jerzy Kapłon, skarbnik Zarządu Głównego PTTK, jednocześnie dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Janusz Konieczniak, sekretarz Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Władze samorządowe reprezentowali: gospodarz miasta Tadeusz Pióro i Piotr Mazur, przedstawiciel starostwa powiatowego. Wśród zaproszonych gości na zebraniu pojawił się także ksiądz prałat dr Andrzej Skiba.

Ustępujący prezes Mięczysław Krauze w trakcie składania sprawozdania z działalności w latach 2013-2017,

przypominał, że PTTK to specyficzna i wyjątkowa organizacja społeczna i obywatelska, która przetrwała szereg zawierów politycznych i przez cały okres trwania, niezmiennie kultywowała takie wartości jak: patriotyzm, tolerancja, społeczność. Odnosząc się do sanockiego oddziału, prezes Krauze przypomniał, że miał on zawsze jeden, podstawowy cel: wdrażanie idei związanych z turystyką i krajoznawstwem. Dalej prezes Krauze mówił o sukcesach oddziału, m.in. o udanych organizacjach imprez: ogólnopolskiego XV Złotu Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK, XXXI Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych PTTK na Jasną



Odnaczeni przez burmistrza przewodnicy: od lewej Hubert Ossadnik, Artur Kowalczyk, Monika Kowalczyk.

Górze, czy XXXIV Ogólnopolskiego Rajdu Górskich Przewodników PTTK. Prezes wytknął również porażki, szczególnie we współpracy ze szkołami. Według prezesa wina leży po obu stronach z uwagi na brak aktywności środowiska nauczycieli, rodziców i brak determinacji organizacji turystycznych, przez co zawieszony został duży konkurs PTTK, organizowany dla młodzieży szkolnej. Jego reaktywacja, mówił dalej prezes Krauze, będzie jednym z zadań nowo wybranego zarządu. Na koniec prezes Krauze przypomniał postaci niedawno zmarłych członków, przewodników PTTK w osobach Wiesławy Zuby i Kazimierza Harny. Zebrani uczcili ich minutą ciszy.

Następnie głos zabrał burmistrz Tadeusz Pióro, który w imieniu miasta i swoim podziękował sanockiemu

oddziałowi PTTK za wkład w promocję grodu Grzegorza, gminy, powiatu i całego regionu. Przy okazji burmistrz wspominał o realizacji projektu „Szlak ikon”, w który również zaangażowany będzie sanocki oddział PTTK. Włodarz miasta, korzystając z okazji, wręczył list gratulacyjny i pamiątkowe albumy miasta Sanoka najbardziej zasłużonym przewodnikom: Monice Kowalczyk, Arturowi Kowalczykowi i Hubertowi Ossadnikowi.

Słowa wdzięczności wyraził również ksiądz prałat dr Andrzej Skiba, który sanockich przewodników docenił za poświęcenie i wiedzę geograficzną, historyczną, kulturalną i religijną. Ksiądz Skiba na zakończenie dodał, że przewodnik w wymiarze symbolicznym i dosłownym to ktoś, kto zna i wyznacza drogę innym.

W dalszej części zjazdu, zanim delegaci przystąpili do głosowania nad powołaniem nowego zarządu, odznaczono

i uhonorowano osoby szczególnie zasłużone w krzewieniu i wspieraniu turystyki krajoznawczej. Dyplom Honorowy PTTK „Za pomoc i współpracę” otrzymali m.in. ks. dr Andrzej Skiba, Jerzy Ginalski, dyrektor MBL, Fundacja Karpacza-Polska w Sanoku, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie „Knieja”. Złota Honorowa Odznaka PTTK powędrowała do Huberta Ossadnika. Spośród licznych nagród wyróżniona została również redaktor naczelna naszego tygodnika, Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz za udzieloną pomoc i wsparcie upowszechniania turystyki i krajoznawstwa. Łącznie przyznano nagrody, dyplomy w 22 kategoriach. Podsumowaniem zebrania był wybór nowego zarządu na 22 kadencję. Poniżej przedstawiamy nowy zarząd PTTK oddział „Ziemia Sanocka”.

Tomek Majdosz



Ustępujący prezes PTTK o „Ziemia Sanocka” Mięczysław Krauze

Nowy zarząd PTTK o „Ziemia Sanocka”	
I. Zarząd	1. Prezes – Stanisław Sieradzki
	2. Wiceprezes – Zofia Lisik
	3. Wiceprezes – Wojciech Węgrzyn
	4. Sekretarz – Magdalena Bodziony-Warchoł
	5. Skarbnik – Janusz Kusiak
	6. Członek – Edward Gubała
	7. Członek – Jerzy Tomaszewicz
II. Oddziałowa Komisja Rewizyjna	1. Prezes – Alicja Domowicz
	2. Wiceprezes – Jan Adamczyk
	3. Sekretarz – Danuta Kułakowska
	4. Członek – Monika Cieśliak
III. Oddziałowy Sąd Koleżeński	1. Prezes – Maria Więclawska
	2. Wiceprezes – Stanisław Wisznicki
	3. Członek – Andrzej Pencak
	4. Członek – Jerzy Sokołowski
	5. Członek – Agata Wroniak

Promocja książki Arkadiusza Komskiego

Sanok znany i nieznany

Dzisiaj nikt już nie ma wątpliwości, że Sanok przedwojenny, to miasto leżące na styku wielu kultur i religii. Miasto, w którym krzyżowały się szlaki, przesuwali granice, a w czasie działań wojennych front. Dlatego tak ważna jest pamięć i kultywowanie historii dziejów dawnych mieszkańców grodu Grzegorza i ukazywanie śladów ich bytności, odgrywających dużą rolę w historii miasta.

W dwudziestolecu międzywojennym Sanok liczył 13 184 mieszkańców, z czego 5479 wyznania mojżeszowego. Żydzi sanoccy stanowili zatem liczną diasporę. O ich zwyczajach, zabobonach, a także o codziennym życiu traktuje książka Arkadiusza Komskiego „Możliwe, że to imię demona... i inne sanockie historie”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Edytorial. Okazją do spotkania z autorem i wysłuchania ciekawostek dotyczących powstania tej niezwyklej książki, będącej zbiorem historii, opowiadań społeczności żydowskiej żyjącej na przełomie XIX



Od lewej Bartosz Kuźniar, Arkadiusz Komski, Robert Bańkosz

i XX wieku, była promocja publikacji, która odbyła się 17 marca w Sali Gobelinowej. Spotkanie prowadził przyjaciel autora i wielki orędownik historii i kultury naszego miasta, Robert Bańkosz. W panelowej rozmowie uczestniczył także wydawca Bartosz Kuźniar.

Autor zaciekawionym słuchaczom selektywnie wybierał smaczki ze swojej książki, ulubione cytaty z prasy sanockiej, głównie Gazety Sanockiej i Tygodnika Ziemi Sanockiej. Przytaczane fragmenty to niesamowita dokumentacja życia przedwojennych sanoczan, starszych braci w wierze. Arkadiusz Komski przy okazji promocji książki wspominał kulisy znajomości z sanoczaninem, ocalałym z Holocaustu, Abrahamem Wernerem, mieszkającym w Izraelu. Według relacji Komskiego jego korespondent, pomimo ponad półwiecza nie mówienia

w języku polskim, w listach posługiwał się piękną, przedwojenną polszczyzną. Rezultatem znajomości była książka-wspomnienie Wernera „Ocalenie z innego miejsca”.

Podczas spotkania zebrani goście mogli dowiedzieć się też ciekawostek dotyczących sanockich muzeów. Otóż w Muzeum Historycznym znajduje się ponad dwadzieścia ksiąg religijnych żydowskich z XVI i XVII wieku, najstarsza datowana jest na rok 1517. Większość z nich to unikatki na skalę światową, o czym mało kto wie z uwagi na język hebrajski, w którym księgi są spisane. Na zakończenie licznie zebrani goście ustawili się w kolejce po autografy. W tym miejscu warto przypomnieć, że fragmenty książki Arkadiusza Komskiego publikowaliśmy na łamach naszego tygodnika od listopada 2016 roku.

Tomek Majdosz

Niekoniecznie przed ekranem

Moda na grę

Gry planszowe przeżywają swoisty rozkwit. Powstają kluby miłośników, członkowie spotykają się na wspólnych rozgrywkach, a nawet umawiają się na potyczki międzymiastowe. Już dawno minęły czasy, gdzie planszówki to był tylko Chińczyk, Eurobiznes czy Scrabble. Producenci podsuwają coraz to nowe gry o coraz bardziej wciągającej i skomplikowanej strategii.



Planszówki coraz wierniej odtwarzają świat realny. Nowoczesne gry to często skomplikowane symulacje wojenne, ekonomiczne, kosmiczne. Nie brakuje też pozycji sportowych, historycznych, przygodowych, czy imprezowych. Bez względu na wiek, płeć czy zainteresowania każdy może znaleźć coś dla siebie. Powstają gru-

py, kluby miłośników gier, blogi, vlogi recenzujące gry. Kluby umawiają się na wspólne spotkania. Spotkania odbywają się w różnych miastach, co daje możliwość podróży i zwiedzania innych miejscowości

Zapytałam Basik z Krośna o jej przygodę z planszówkami i blogiem z recenzjami planszówek:

– To może od początku. Ruda, moja koleżanka, jako dziecko grała w znane chyba wszystkim Monopoly i tym podobne. Mnie „zaraził” grami planszowymi kolega Recki wyciągając z czołwi szafy „Magię i Miecz”. Jako, że mi się bardzo spodobała – pożyczałam od niego grę i pokazałam Rudej, która też zakochała się w niej od pierwszego

wejrzenia. Długo nie trzeba było czekać, aż pobiegnie do sklepu po swój egzemplarz „Talismana” (nowa nazwa odświeżonej Magii i Miecza).

I tak się zaczęło. Z każdą wypłatą dochodziły nam nowe gry, z inną mechaniką, w innym klimacie tak, aby była jakaś różnorodność.

W styczniu 2016 postanowieniem noworocznym Rudej było założenie bloga i kanału na Youtube. I tak też zrobiła. Założyła „Blueberrypuddingcake”. Blog kwitnie i skupia wokół siebie miłośników gier. Jak blog zaczął istnieć, napisali do nas np. ludzie z Jarosławia, czy nie pomogliśmy w zorganizowaniu games roomu u nich w kawiarni. Ochoczo się zgodziliśmy. Od tamtej pory jeździmy na spotkania międzymiastowe.

Basia wraz z grupą miłośników gier wróciła z I Festiwalu Gier Planszowych w Łańcucie. Grupa tworząca blog Blueberrypuddingcake, była współorganizatorem wydarzenia. Na festiwalu zjawili się ponad 250 osób. Okoliczni uczniowie różnych szkół, podopieczni poprawczaka czy pracownicy okolicznej służby zdrowia świetnie się bawili przez dwa dni.

– Naprawdę był to miasm osobowości i ludzi w różnym wieku! Było świetnie. Jako Polska jesteśmy trzecim producentem na świecie planszówek. Nasze gry są znane i lubiane na całym globie. Cieszę się, że na Podkarpaciu również zdoby-

wają serca ludzi. – komentuje Piórko, współzałożyciel bloga Blueberrypuddingcake.

Ruda, Recki, Piórko, Basik, Igor, niech was to nie zwiedzie, że to ksywki młodych dzieciaków. Pod tymi pseudonimami kryją się poważni operatorzy filmowi, księgowi, animatorzy kultury, pielęgniarzy, czy ludzie wykonujący inne, zupełnie poważne zawody. Gry często są odskocznią od codziennej żmudnej i trudnej pracy. To odstresowanie, przyjemność i chwila wytchnienia. I czasem odskocznią do niezwykłych przypadków.

– Podczas rozgrywek na wyjeździe poznałam miłość swojego życia. Obecnie spodziewamy się dziecka i mamy nadzieję, że odziedziczy miłość do planszówek po rodzicach. – śmieje się Basik.

Grupa tworząca bloga w maju 26 i 27 organizuje festiwal gier w Krośnie, na któ-

ry już teraz serdecznie zapraszają. Zapraszają również chętnych do organizowania takich spotkań u siebie, służą radą i pomocą – kontakt przez bloga.

W dobie Internetu i telewizora planszówka to świetna alternatywa do tego, by oderwać się od ekranu, poznać innych ludzi. Zamiast zmarnować czas przed telewizorem, czy komputerem może warto spróbować czegoś nowego. Gry planszowe niosą ze sobą walory edukacyjne, ćwiczą logiczne myślenie i zdolności kojarzenia. W przeciwieństwie do gier konsolowych, czy komputerowych, planszówki dają możliwość spotkania się przy jednym stole, a bezpośredni kontakt z innymi ludźmi jest zawsze niezastąpiony. Może następnym razem zamiast sięgnąć po pilota, warto rozłożyć planszę?

Edyta Wilk



Pomyślna weryfikacja nauczania w PSM

Wysokie noty dla sanockich instrumentalistów

W marcu zakończone zostały coroczne Przesłuchania Regionalne Centrum Edukacji Artystycznej. Jest to najważniejsze badanie poziomu pracy wszystkich szkół muzycznych w całej Polsce, prowadzone przez komisje wybitnych muzyków i pedagogów. Kolejny raz znakomicie zaprezentowali się w nich uczniowie Sanockiej Szkoły Muzycznej, którzy w większości specjalności instrumentalnych zdobyli wyróżnienia – które były najwyższą formą oceny i przyznano je za punktację 22 do 25 punktów w skali 1-25 pkt.

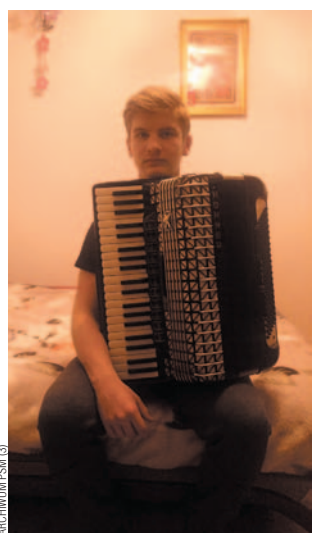
Takie właśnie wyróżniające oceny otrzymali na Przesłuchaniach w Tarnobrzegu akordeoniści: Wiktoria Kocyłowska z klasy Grzegorza Bednarczyka i Piotr Niemczyk, uczeń Jacka Gagatko. W Rzeszowie wśród wiolonczelistów wyróżnienie otrzymała Joanna Kiczorowska, uczennica Wojciecha Pelczara, zaś wśród altowiolinistów – Aleksandra Michalska z klasy Mariusza Tobiasiewicza. Gitarzyści świetnie zaprezentowali się w Jarosławiu – wyróżnienie zdobyli Tymon Gawłowski oraz duet Mateusz Wójcik – Tymon Gawłowski, bardzo dobrą ocenę uzyskała również Julia Sabat – wszyscy to uczniowie Iwony Bodział.

Znakomicie zaprezentowali się w Kolbuszowej nasi uczestnicy Przesłuchań Instrumentów Dętych Drewnianych – wyróżnienia zdobyli Wiktoria Cecuła (nauz. Dorota Zubel) i Dobrochna Kikta (nauz. Lukrecja Brudek) – uczennice klasy fletu, klarncista – Jakub Korona (nauz. Arkadiusz Socha) oraz klarncistka Monika Balik (nauz. Wiesław Brudek). Wyróżnienia otrzymali także wszyscy wymienieni pedagodzy, którzy przygotowali powyższych laureatów, a także nauczyciele akompaniatorzy – Daniel Eibin, Robert Handermänder i Tomasz Putrzyński.

Wszystkim utalentowanym uczniom oraz ich pedagogom należą się ogromne wyrazy uznania. mn



Mateusz Wójcik – Tymon Gawłowski



Piotr Niemczyk



Joanna Kiczorowska

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo!

Przeczytałam ostatnio list od czytelniczki i pozwoliłam sobie również kilka zdań do redakcji napisać. Mam ogromną prośbę, apel do kierowców o bezpieczniejszą jazdę, a mianowicie chodzi mi o skrzyżowanie ulic Sadowej i Jana Pawła. Prawie codziennie odprowadzam swoje dzieci do przedszkola na Sadowej i do pobliskiej szkoły. To co czasem tam widzę, przyprawia mnie o gęsią skórę. Przed ósmą rano, pieszych jest w tym miejscu ogromnie dużo. Dzieci w różnym wieku idą, biegną lub wręcz pędzą do szkoły. Niektóre dzieci odprowadzane są przez rodziców, ale większość idzie do szkoły sama. Grupki dzieci nieraz idą, mało zwracając uwagę, co się dzieje na drodze. Co prawda, zatrzymują się przy przejściu, ale nie raz zauważyłam, że ze śmiechem się popychają. Może to spowodować niechcący wypadek. Kierowcy również się śpieszą, widomo godzina taka, że albo dzieci się podwozi do szkoły, albo pędzi do pracy. Kierowcy często nie zważają przed przejściami choć zbiera się tam duża grupa przechodniów, głównie dzieci.

Co mnie najbardziej denerwuje? Wiele razy przechodząc przez przejście, o mało samochód nie przejechał mi czy dzieciom po piętach. Idę,

trzymając za ręce dwoje dzieciaków. Młodsze jest wolniejsze, czasem można powiedzieć ciągnie się za mamą. Taki kierowca, zwalnia przed przejściem i jak widzi, że dochodzimy do drugiej strony chodnika, przyspiesza! Czasami trzeba wręcz uskoknąć! Gdzie wyobraźnia kierowców? Przecież dziecko może się potknąć, przewrócić. Dzieci nie mają tak podzielnej uwagi jak dorośli. Dzieci nie mają takiego poczucia odległości i czasu jak dorośli.

Światła na tych przejściach byłyby idealnym rozwiązaniem! Proszę zamieścić prośbę do kierowców o zwiększoną uwagę na tym przejściu. Rozmawiałam z wieloma rodzicami i większość z nich (którzy odprowadzają dzieci na piechotę) również zauważa ten problem. Zgodnie stwierdziliśmy, że kiedy widzimy kierowcę, który z dość daleka zwalnia przed przejściem, by pozwolić pieszym spokojnie przejść, mamy ochotę go wręcz uściśkać lub przykleić mu na masce w podcięcie serduszko. Uprzejmość i uwaga na pieszych powinna być czymś naturalnym. Niestety kultura niektórych kierowców pozostawia wiele do życzenia. A szkoda. O wypadek naprawdę nie jest trudno, a jego konsekwencje, choćby był nieumyślny, ponosi się do końca życia.

Czytelniczka

Skarb utracony

Cerkwie łemkowskie

Na niewysokim wzniesieniu, nad doliną potoku Barbarka, stoi urocza, drewniana cerkiew łemkowska, która przypomina o istnieniu w tym miejscu – jeszcze do niedawna – jednej z bodaj najpiękniejszych cerkwi beskidzkich i bieszczadzkich. Niewątpliwie, gdyby nie spłonęła i nie zastąpiła ją piękna – lecz tylko kopia – została by wprowadzona na światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO w ostatnich latach, kiedy to wpisane zostały m.in. cerkwie w Smolniku nad Sanem i w Turzańsku.

Niestety, wieczorem, 13 września 2006 roku, doszło do tragicznego w skutkach pożaru, w wyniku którego zniszczeniu uległa cała bryła zabytkowej świątyni. Ocalała wyłącznie wolnostojąca dzwonnica. Wieść o tym wydarzeniu obiegła natychmiast cały kraj, powodując spontaniczną reakcję nie tylko wiernych, ale i rzeszy osób postronnych, poruszonych zniknięciem z krajobrazu wsi jednej z najpiękniejszych łemkowskich cerkwi, którzy natychmiast zadeklarowali chęć pomocy. Dzięki wysiłkowi parafii, wsparciu miejscowych samorządów, leśników, osób prywatnych oraz składkom z Polski i zagranicy, cerkiew udało się odbudować w pierwotnym kształcie. Część prac wykonano ze środków z projektu współfinansowanego przez Unię Europejską, wspomagając odbudowę dwóch zabytkowych cerkwi: w Komańczy oraz w sąsiedniej miejscowości Habura po stronie słowackiej.

Odbudowa ruszyła już 18 września 2007 roku, po zebraniu niezbędnych środków i dopełnieniu formalności budowlanych i konserwatorskich.

Prace wykonywała początkowo firma ARKADY z Jarosławia, a następnie firma PORTA z Domaradza.

Konsekracja odbudowanej świątyni odbyła się w święto Opieki Matki Bożej (wezwanie cerkwi) 14 października 2010 roku.

Następnie podjęte zostały prace nad wykonaniem stylizowanego ikonostasu do jej wnętrza, pod kierownictwem znanego artysty malarza Andrzeja Szczepkowskiego, konserwatora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Odbudowy świątyni udało się dokonać głównie dzięki zapałowi i poświę-



Odbudowana po pożarze, unikatowa cerkiew łemkowska

eniu komitetu odbudowy cerkwi, któremu przewodził niestrudzony ks. Julian Felenczak.

Warto przypomnieć jej doskonałą poprzedniczkę, starą cerkiew parafialną pod wezwaniem Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy, która służyła przed wojną jako cerkiew grekokatolicka. 10 czerwca 1961 roku, po śmierci ks. Emiliana Kaleniuka,

została zamknięta przez władze. Od 1963 roku użytkowana przez wiernych prawosławnych. Wzniesiono ją w latach 1800-1803 po spłonięciu w 1800 roku starszej świątyni. Pierwsza cerkiew komańska wzmiankowana jest w 1565 roku. Napis na jednej z desek z tyłu retabulum informował o zakończeniu budowy ołtarza w 1803 roku. Konsekrowano ją

w 1804 roku. Budowę zakrystii datuje się na okres po 1836 roku. Remonty przeprowadzono w latach 1919 (wówczas pobito blachą dach), 1955, 1970 (remont fundamentów, podwalin i ścian) oraz w 2001 z powodu uszkodzenia konstrukcji dachu cerkwi przez złamane podczas burzy drzewo. Naprawie uległa również podmurówka świątyni.

Cerkiew ta to budowla zrębowa, orientowana, trójdziałna, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Dobudowana później od strony wschodniej zakrystia zwieńczona pozorną latarnią, analogicznie jak pozostałe człony cerkwi, sprawia wrażenie czteroczęściowej budowli. Przed babińcem niewielki przedsiónek konstrukcji słupowo-ramowej, przykryty dachem pulpityowym. W prezbiterium, nawie i babińcu kopuły namiotowe, ośmiopłowe, zaś w przedsióнку płaski strop. Chór muzyczny nadwieszony. Wspaniały ikonostas z 1832 roku wykonany był przez Afanazego Rużiłowicza – snycerza i malarza pochodzącego z Tucholszczyzny. Ikony do ikonostasu wykonali: Stefan Kowacz (Kowal), Piotr Rużiłowicz, Marcin Melierowicz, Jan Kulczicki, Adam Gajkowski, Daniel Półumiacka, Wasyl Kumanecki. Ciekawostką jest to, że ikonostas został przez mieszkańców pozyskany z cerkwi ze wsi Włosianka na Zakarpaciu. Ikony przemalowano

w 1934 roku. Był to wspaniały ikonostas czterosferowy, architektoniczny. W rzędzie ikon namiestnych: św. Mikołaj, Bogurodzica z dzieciątkiem w typie Hodegetrii, Chrystus Nauczający, Matka Boska w – Pokorowa. Carskie Wrota w formie tzw. Drzewa Jessego z sześcioma tondami. Przedstawiającymi czterech ewangelistów oraz scenę Zwiastowania. Na ościeżach carskich wrót św. Bazyli Wielki i Jan Chryzostom, a także nazwiska malarzy ikon. Na diakonskich wrótach: po lewej Aaron – w ościeżach dwaj diakoni, data 1832 i podpis Afanazego Różniłowicza, nad wrótami Ofiara Abrahama, wykonana w 1934 roku. Na prawych wrótach diakonskich prorok Abdiasz, na ościeżach dwóch diakonów, powyżej Ofiara Kaina i Abła. Ołtarz w prezbiterium z 1803 roku fundacji Grzegorza Dido. W polu głównym Matka Boska z Dzieciątkiem w typie Marii Rzymskiej, będąca kopią cudownego obrazu z Werchraty- Krechowa k. Żółkwi. W tym samym typie była cudowna ikona Matki Bożej Łopieńskiej, znajdująca się obecnie w Polańczyku. Na zasuwie św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz Wielki i św. Jan Chryzostom. Ołtarzyk boczny z końca siedemnastego wieku. Zwieńczenia ołtarzy bocznych osiemnastowieczne z ikonami św. Jana Ewangelisty i św. Mateusza – pochodzące z pobliskiej Dolżycy. ▶



Z pożogi ocalała jedynie dzwonnica

w Komańczy

Ława kolatorska z początku dziewiętnastego wieku. Znajdowały się w cerkwi siedemnasto i osiemnastowieczne starodruki ruskie. Zewnątrz obiegał konstrukcję polichromowany gzyms nadokienny i podokapowy. Dach wielopołaciowy o wspólnej kalenicy zwieńczony czterema wieżyczkami podzielonymi ząbkowanymi gzymsami, z pozornymi latarniami. Największa z wieżeczek wieńczy nawę główną. Podmurówka osłonięta gontowym fartuchem. W cerkwi zachował się miedziany kocioł muzyczny pochodzący z dziewiętnastego wieku, używany podczas Jordanu.

Ocalała z pożogi tylko drewniana dzwonnica bramna słupowo-ramowa, trójkondygnacyjna o ścianach pochylonych do wewnątrz, oszalowana deskami w pionie. Na niej namiotowy helm z pozorną latarnią. Zbudowana została w 1834 roku. Kondygnacje rozdzielone profilowanymi gzymsami. Na drugiej kondygnacji okna okrągłe oraz jedno w kształcie prostokąta, na trzeciej prostokątne. Zachodni otwór bramny profilowany, zwieńczony profilowanym gzymsiem i daszkiem okapowym. Otwór wschodni zamknięty łukiem koszowym. Na wieży dzwonnicy z 1882 roku. Dzwonnica stoi przed cerkwią w jej osi.

Według typologii cerkwi lemko-wskich R. Brykowskiego świątynia była najpiękniejszą przedstawicielką typu północno-wschodniego - wariant bezwieżowy - nazywany też osławickim, podobnie jak cerkiew w Turzańsku i Rzepedzi.

Cerkiew otacza murek z polnych kamieni. Przy świątyni kilka nagrobków, wśród których parochów ks. Wasilija Sancyna i Joana Leszczyńskiego. Ok. 50 metrów za cerkwią duży cmentarz, na którym nagrobek kolejnego proboszcza ks. Ilariona Wenhrynowycza.

Przed cerkwią stoją dwa krzyże, po prawej poświęcony 1000-leciu Chrztu Rusi Kijowskiej, po lewej zaś 40-leciu prawosławnej parafii w Komańczy.



Wierni modlą się w nieistniejącej już świątyni



Ikonostas i sklepienie z Dudyniec w kopule nowej cerkwi greckokatolickiej



Świątynia stoi na wzgórzu, po prawej stronie drogi wiodącej w kierunku Wisłoka, naprzeciwko drogi do Dolżycy, ok. 50 m. od drogi głównej.

Komańcza posiada jeszcze jedną cerkiew o niezwykle interesującej historii. Jest to nowa cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem Opieki Bogurodzicy. Po zamknięciu starej świątyni przez władze, grekokatolicy zostali pozbawieni miejsca, w którym mogliby odprawić nabożeństwa. Od 1963 roku nabożeństwa odprawiali w kościele rzymskokatolickim księża grekokatolicy, dojeżdżający z Przemyśla,

jednocześnie jednak czyniono starania o budowę nowej świątyni. Niestety, władze nie zgadzały się na to, argumentując, że niezarejestrowany legalnie kościół nie może wznosić własnych świątyń. Dlatego też Unicy uciekli się do fortelu i wystąpili o zgodę na przeniesienie istniejącej, a opuszczonej cerkwi, stojącej we wsi Dudyniec, nieopodal Sanoka. Zgodę na przeniesienie uzyskano i tym sposobem powstała nowa świątynia w Komańczy. Jednakże z dawnej dudynieckiej cerkwi pozostała tylko drewniana konstrukcja, stanowiąca części nowej świątyni, gdyż „murowane

fundamenty” stanowią większość bryły. Budowa trwała 3 lata, od 1985 do 1988 r. Oczywiście zbudowane drewno zostało również wymienione. Efekt architektoniczny nie jest zachwycający, lecz stanowi świadectwo czasów, w których musiano się uciekać do takich forteli, by móc modlić się we własnych świątyniach. Nowa cerkiew jest świątynią orientowaną, murowaną, z górną częścią drewnianą, zrębową, szalowaną gontem, o cechach narodowego stylu ukraińskiego. Nad nawę główną kopuła ośmioboczna na bębnie z pendentywami, nad pozostałymi częściami dachu dwuspadowe. We wnętrzu ściany pokryte boazerią. Na stropie nawy oryginalna polichromia przedstawiająca Nowotestamentową Trójcę Świętą, pochodząca z cerkwi w Dudynicach. Na tamburze polichromie współczesne cerkwi. Ozdobą świątyni jest ikonostas przekazany w depozyt ze składnicy ikon w Łańcucie, który pochodzi prawdopodobnie z końca XIX stulecia, jednakże, niektóre z brakujących ikon zostały uzupełnione współczesnymi kopiami. W bocznym ołtarzu po prawej stronie cudowna ikona Matki Bożej Pokorowej, po lewej święci Borys i Gleb, współczesna ikona namalowana przez panią Małgorzatę Dawidiuk z Przemyśla. W prezbiterium dziewiętnastowieczna ikona Matki Bożej w typie Hodegetrii, pochodząca z cerkwi we Wisłoku Dolnym. Po prawej stronie od ikonostasu ciekawa ikona Bogurodzicy, pochodząca z cerkwi w Śliwnicy, pod Przemyślem. Wiąże się z nią ciekawa historia. Otóż podczas pożaru cerkwi w Śliwnicy, ikona Bogurodzicy

wypadła przez okno. Ktoś ocalił ją i przekazał do cerkwi w Komańczy. Jednakże, jak twierdził proboszcz ze Śliwnicy, gdzie w cerkwi znajduje się dziś kościół, od czasu wywieżenia tej ikony ze Śliwnicy, w miejscu, nieopodal cerkwi śliwickiej dochodziło do częstych tragicznych wypadków samochodowych. Wierni uznali to za „znak boży” i do cerkwi w Śliwnicy wykonano kopię wspomnianej ikony. Od tego czasu, jak wieść niesie, w tym feralnym miejscu do wypadków dochodzi już rzadko. W nawie, nieopodal opisanej ikony stoi feretron z ikoną Bogurodzicy. Na ścianie ciekawa, rzeźbiona w drewnie i nie malowana ikona Maryi, dar wiernych z Ukrainy. Ikonostas i ikony przyozdobione są rusznikami w typie karpackim i halickim, a ikony maryjne błękitnymi rusznikami maryjnymi.

W przyziemiu znajduje się świetlica i pomieszczenia gospodarcze. Na zachodniej ścianie narteksu, od strony zachodniej znajduje się tablica poświęcona rocznicy 1000-lecia Chrztu Rusi Kijowskiej oraz 400-lecia Unii Brzeskiej.

Z tyłu cerkwi, od strony drogi stoi krzyż upamiętniający biskupów i duchownych z tego terenu, zasłużonych dla kościoła greckokatolickiego i prześladowanych w okresie powojennym.

Przed cerkwią dzwonnica parawanowa z trzema nowymi dzwonami. Obok cerkwi stoi krzyż milenijny, postawiony w 1988 roku na tysiąclecie chrztu Rusi Kijowskiej.

Świątynia stoi w centrum wioski, przy głównej drodze na Wisłok.

Robert Bańkosz



Odbudowa cerkwi

Gorąco polecają panie z księgarni Autorska

AUTORSKA RECENZJA

„Czekam na Was, ale się nie spieszcie”

Iza Bartosz, Kapsyda Kobro - Okołowicz

To książka poświęcona księdzu Janowi Kaczkowskiemu. Wspomnieniami dzielą się w niej zarówno



członkowie najbliższej rodziny, jak i przyjaciele oraz współpracownicy ks. Jana, a także osoby, które poznały go przez przypadek, ale nie mogą o nim zapomnieć, gdyż to spotkanie odmieniło ich życie. Jak to się stało, że katolicki ksiądz współpracował z Kapsydą – zdeklarowaną ateistką? Oboje znali od podszewki zmagania z chorobą nowotworową, dlatego tak wytrwale walczyli o w miarę normalne i godne życie dla osób, które przebywały w hospicjum. Z tej książki wylania się piękny portret mężczyzny, który sam walczył z chorobą i ludzkimi słabościami, ale potrafił dostrzec obok siebie drugiego człowieka. Pomagał trudnej młodzieży, uczył personel hospicjum i studentów medycyny, jak inteligentnie i z humorem rozmawiać o rzeczach ostatecznych, wspierał swoich podopiecznych i własnym przykładem pokazywał, jak godnie walczyć z chorobą i w końcu – jak umrzeć. Polecam,

Marzena

„Straceńcy”

Ingar Johnsrud

Młoda pani detektyw dostaje do prowadzenia śledztwo w sprawie brutalnie zamordowanych mężczyzn, pomaga jej doświadczony, zgorzkniały detektyw „po prze-



ściach”. Sprawa nie należy do łatwych, a detektywi sprawdzają najmniejsze choćby poszlaki, badając ewentualne motywy sprawcy. Mroczna i owiana coraz to nowymi tajemnicami akcja dzieje się w Norwegii, jednocześnie autor przenosi nas w krótkich rozdziałach w inne miejsca i cofa się w czasie kilkadziesiąt lat. Rzeczywiście przez większość książki trzeba być mocno skupionym, żeby nie przeoczyć (jak się później okazuje) bardzo istotnych faktów, wiodących do rozwikłania zagadki. Wątków jest bardzo wiele i można puścić wodze fantazji, jak mogą się one łączyć i dlaczego... A dlaczego? Tajne służby, kapka polityki, misji zagranicznych i pewnej bardzo skutecznej broni masowej zagłady... „Straceńcy” to kontynuacja losów detektywów Kafy i Fredrika, w drugim tomie po „Naśladowcach”, za których będę się dopiero „zabierać”, a co zupełnie nie przeszkadzało mi w lekturze. Polecam miłośnikom nordyckich, mrocznych kryminałów.

Asia

„Xięgi Nefasa. W zaświatach”

Młgorzata Saramonowicz



Nefas nie potrafi żyć bez swojej Rangdy, którą utracił w pierwszej części. Na przekór ludzkim i boskim prawom schodzi w zaświaty, by ją odzyskać. Jednak oprócz oblubienicy czekają tam duchy wszystkich tych, do których śmierci się przyczynił. Okazuje się, że dopóki nie będzie miał przy sobie ciała ukochanej, nie odzyska jej duszy. Nefas wraca do żywych, aby je odszukać. Czy uda mu się to, biorąc pod uwagę, że musi strzec trójki dzieci, których losy połączyły? Szczególnie, że do świata powróciły upiory ich matek i pragną zabrać dzieci ze sobą do Nawii... W drugiej i ostatniej części przygód Nefasa poznamy wiele słowiańskich upiórów, demonów i zaklęć. Zobaczymy też alternatywną historię pradawnej Polski. Polecam fanom fantastyki i fascynatom słowiańskiej mitologii.

Agata

Odcinek 48

Na polanę zajechało kilka terenowych aut, podrywając z piaszczystej drogi tumany piasku. W powietrzu unosił się silny zapach leśnej wiosny, ziemia powoli nabierała oddechu po brudnej zimie. Chłód przeszył ciało Hanka, przeżyła wiele, ale teraz dopiero odczuła dziwny niepokój. Z jednego samochodu wyprowadzono zakapturzone postaci, prawdopodobnie mężczyzn. Byli mocno pochyleni, ręce mieli skrupowane sznurkiem, szli boso. Marszałek zmierzył każdego przyjeźdnego swoim wzrokiem. To wystarczyło, w mgnieniu oka rozstawiono samochody w ten sposób, że droga na polanę została zupełnie odcięta. Nad głowami przeleciał dwa razy zielony SW-4, widocznie on też uczestniczył w tajemniczym pokazie starego esbeka.

– Moja śliczna, jak widzisz, żarty się skończyły. Wsiadaj.

Niemal siłą Marszałek wepchnął dziewczynę do terenowego Mercedesa. Zaraz potem ruszyli leśną drogą wzdłuż szpaleru jodeł i świerków. Hanka zdążyła zobaczyć, że tajemniczy mężczyźni, popychani przez grupkę uzbrojonych ludzi, tę samą drogę musieli przemierzyć pieszo. Tam gdzie dojechali, było rzeczywiście pięknie, szumiący początek Jasiołki, ogromne puste polacie soczysto-zielonych łąk, na których miejscami wyrastały owocowe drzewa, świadectwo dawnej osady. Marszałek cały czas zdradzał jakieś dziwne zdenerwowanie, niepodobne do tego cwane go lisa. Milczał, obserwując okolicę i ludzi, którzy czekali na jego rozkazy.

Na miejscu zmógł się wiatr, wisząc złowrogo w starych konarach drzew. Marszałek wyciągnął broń, załadował naboje z grubym



śrutem, przymierzył lunetę, jeszcze raz sprawdził, po czym sięgnął do kieszeni, z małego pudełka wyciągnął białą pastylkę, którą szybko połknął. Niespełna pół godziny później pojawiła się grupka z dwoma zakapturzonymi postaciami. Jednemu z nich ściągnięto z głowy lniany worek. Hanka dostrzegła, że mężczyzna ma ciemną karnację i przeraźliwie wystraszone oczy. Trząśnięty, nie wiedząc, czy ze strachu, czy zimna. Stary esbek rzucił parę słów, kilku uzbrojonych mężczyzn rozpięzchnęło się po okolicy. Drugiego mężczyznę przywiązano do drzewa.

– No co się tak patrzysz, nie wdziałaś nigdy polowania? Subtelna różnica polega na tym, że zamiast zwierzyny mamy ich.

Marszałkowi wrócił nadszpedzowanie dobrego humoru. Był czujny, kontrolował całą sytuację. Hanka z wrażenia zaniemówiła. Po chwili dopiero odezwała się do starego esbeka.

– Przecież to jest człowiek, jak... jak możecie?

– Fajnie ci się strzelało do tego idioty Pawła i dźgało Lejbę?

Marszałek nie czekając na odpowiedź dał sygnał pozostałym. Pozo-

stali rozbiegli się niczym gończe psy, na środku stał wystraszony mężczyzna. W oczach znikł strach, jego miejsce zastąpił obłęd. Parę strzałów pod nogi na moment wybudziło go z letargu, ale wciąż stał, kurczył się nienaturalnie, jakby chciał zapaść się pod zmarzniętą ziemię. Mężczyzna przywiązany do drzewa zaczął się szarpać, wydawać jakieś głosy, widocznie usta miał zakneblowane. Hanka zrobiła parę kroków do przodu, ale głośny wystrzał nad jej głową nagle ją zatrzymał.

– Jeszcze chwila, a dołączysz do nich. Mówiłem ci, że to jest ostateczna próba.

Dziewczyna coraz mocniej zaciskała pięści. Nie potrafiła powstrzymać całej sytuacji, nie wiedziała, co zrobić, by ten koszmar się skończył. Mężczyzna o ciemnej karnacji wciąż stał w jednym miejscu, na spodniach pojawiła się duża, mokra plama. Wtem z jednego auta w odległości około pół kilometra wypuszczono dwa owczarki belgijskie. Mężczyzna gwałtownie obrócił się w kierunku drogi wiodącej z powrotem do gajówki, potem nagle skręcił, przeskakując niewielki mostek, skacząc do małej stróżki Jasiołki. Psy ułatwiając sobie drogę, skróciły bieg, skacząc wprost z brzegu. Za nimi pobiegło kilku mężczyzn z bronią w rękę.

– To na razie przystawka Haniu, danie główne czeka tam.

Marszałek z minuty na minutę stawał się coraz bardziej sobą. Dziewczyna natomiast była nie mniej przerażona, niż mężczyzna o ciemnej karnacji, gdyby mogła oczami zabijać, z miejsca powaliłaby starego esbeka. Nagle, niedobrą atmosferę przeszył dźwięk dwóch strzałów. Marszałek obojętnie popatrzył na zegarek.

– Szybko, ale niećwiczone zwierzę łatwo trafić.

Antoni Marszałek zaśmiał się głośno, ubawił go własny cynizm. Następnie złapał głęboki oddech, wypuścił parę z ust.

– Podano do stołu, moja pani. Zapraszam, danie główne już czeka.

Nad głowami znowu przeleciał zielony SW-4, robiąc nawrotkę nad zalesionymi wzgórzami od strony słowackiej.

Tomek Majdosz

Świat wokół nas

Głupota, która dotkliwie boli

Z siłą ognia człowiek zetknął się wiele tysięcy lat temu. Otoczył ją czcią, upatrywał w niej boga. Oswojenie ognia przypisuje się homo erectus 790 tysięcy lat temu. Czy możemy powiedzieć, że homo sapiens – człowiek rozumny XXI wieku w pełni udomowił ogień z wszelkimi jego skutkami i nieokiełznaną naturą? Jak w takim razie zaszeregować wypalanie traw na wiosnę? Ze wszech miar jest to proceder karygodny, z punktu widzenia ekologa wręcz zbrodniczy. Niby wszyscy o tym wiedzą, ale wciąż musimy tłumaczyć, prosić, apelować. Wiele bym dała, aby rolnicy zaprzestali haniebnych praktyk... Stąd ten tekst.

Wypalanie nieużytków, łąk, rowów, pasów kolejowych to zhora strażaków. Już w tym roku zgłoszono przeszło 30 interwencji. Rok 2015 to istna plaga – ponad 140 wyjazdów. Pociuszający jest fakt, że już rok później „tylko” 65 razy syrena wzywała do płonących traw.

Pożyteczne nieużytki

Nieużytki, wbrew swojej nazwie, potrafią być wyjątkowo użyteczne dla okolicznej przyrody. A to dlatego, że zamieszkuje je wiele gatunków roślin i zwierząt, w tym także chronionych. Oddziałują na mikroklimat terenu, magazynują wodę, naturalnie ją oczyszczając. O dobrodziejstwach dla gleby, jako ochrony przeciw erozji, nie wspomnę.

Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie spustoszenie sieje niszczycielski żywioł, jakim jest ogień. W płomieniach lub na skutek podwyższonej temperatury ginie wiele pożytecznych zwierząt: biedronki – pomagające w walce z mszycą, mrówki – które rozkładają martwą materię, wzbogacając glebę, tworząc warstwę humusu, motyle czy pszczoły zapylające kwiaty – bez których nie mielibyśmy owoców, a co dopiero pysz-



nego, zdrowego miodu. Ssaki także cierpią – już w marcu przychodzą na świat młode zające (nie mają szans przed ogniem), trochę później młode sarny i jelenie. Na łąkach bytują też krety, jeże, myszy, norki, dla których nasza wygoda to pewna śmierć.

Obrazy zwęglonych, oparzonych zwierząt, ptaków szybujących w kłębach dymu, uśmierconych piskląt, całe stada uciekające w popłochu. Czy te obrazy wy-

starczą, aby zaprzestać podobnych praktyk? Wzruszą kogokolwiek?

Błędne założenia, czyli dlaczego wypala się nieużytki

Rolnicy chcą szybko i tanio oczyścić swoje pola, przygotować do kolejnego okresu wegetacyjnego, a przy okazji użyźnić popiołem. Nic bardziej błędnego. Badania naukowe w tym zakresie jedno-

znacznie potwierdziły, że spalanie suchej roślinności przyczynia się do zniszczenia agrocenoz i istniejącego w nich życia biologicznego, czego wymiernym skutkiem jest spadek plonowania traw nawet o 30 procent. Przeszczona i pozbawiona życia gleba szybciej ulega erozji wietrznej i wodnej. Zostaje zniszczona jej struktura gruzelkowa, a co za tym idzie także jej porowatość. Na skutek palenia do atmosfery ulatniają

się takie pierwiastki jak azot, fosfor, potas, wapń, magnez i siarka. Gleba, zamiast użyczeniu poprzez spalanie humusu, ulega wyjałowieniu. Niektóre wyniki badań podają, że zniszczenie 2,5 cm warstwy żyznej gleby powoduje zachwianie równowagi biologicznej i obniżkę plonów przez wiele lat. Ponadto wskutek wypalania zostaje zniszczona symbioza panująca pomiędzy organizmami żywymi, a roślinami. Ich wzajemne zależności wytworzone na przestrzeni lat przestają istnieć niemal w jednej chwili.

Jeżeli mamy serce z kamienia, jesteśmy odporni na wiedzę, to może akta prawne i kary pieniężne będą przekonujące...

Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2009 r. Nr 151, poz. 1220 z późn. zm.):

Art. 124. Zabrania się wypalania łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów przydrożnych, szlaków kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów.

Art. 131. Kto: wypala łąki, pastwiska, nieużytki, rowy, pasy przydrożne, szlaki kolejowe, trzcinowiska lub szuwały – podlega karze aresztu albo grzywny.

Kodeks wykroczeń:

Art. 24. § 1. Grzywnę wymierza się w wysokości od 20 do 5.000 złotych, chyba że ustawa stanowi inaczej.

Także Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zabrania tego typów

zabiegów. Zakaz wypalania traw jest jednym z „Wymogów dobrej kultury rolnej”. Rolnikowi, który nie przestrzega zakazu, grozi zmniejszenie należytej wysokości wszystkich rodzajów dopłat bezpośrednich o 3 procent.

Koszty i zagrożenia

Każdy pożar – interwencja straży pożarnej sporo kosztuje. Koszt jednej akcji waha się od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Corocznie w skali kraju wezwania do palących traw generują kwoty rzędu milionów złotych. Należy także mieć na uwadze to, że siły i zasoby straży są ograniczone. W czasie gaszenia łąki ktoś być może będzie potrzebował pomocy przy ratowaniu domu, dorobku całego życia. Gaszenie łąk znacznie ograniczy dyspozycyjność straży i może wydłużyć czas dojazdu do innego zdarzenia.

Wysuszone trawy palą się bardzo szybko, wystarczy zmiana kierunku wiatru, żeby pożar wymknął się spod kontroli i przeniósł na zabudowania. Co roku w pożarach wywołanych wypalaniem traw giną ludzie, dzieci bawiące się na łąkach. Wiele osób trafia do szpitala na skutek poparzeń i zatrucia dymem. Inni tracą dobytek całego życia. Płonące trawy w przydrożnych rowach oraz w pobliżu infrastruktury kolejowej to także zagrożenie dla kierowców i podróżnych.

Amelia Piegoń

Ze wspomnień Witolda Mołodyńskiego

Ostatnia deska ratunku

No cóż, ja na kupno samochodu pieniędzy nie miałem, a cóż dopiero na wykupienie patentu. Żegnaj pracodawca. Podobno patent niełatwo było dostać, nawet jak się miało jakiś grosz.

U architekta miejskiego dowiedziałem się, że całe zniszczone dzielnice miasta odbudowali Niemcy i są tam nawet wolne mieszkania, bo ludzie nie mając tu pracy, uciekają do Paryża. Od czasu do czasu trafiają się jakieś projekty, ale to z prowincji.

Rzeczywiście – miasto odbudowane nowoczesnie, ulice szerokie, poprawne skrzyżowania, place postojowe – co ja tu robię? Pomyślałem sobie, że trzeba zatem ruszać na prowincję.

Najbliższe miasteczko to Retzel, oddalone o około 20 km w kierunku Paryża. Jadąc tam ze stryjem Victorem

mijaliśmy po drodze wioski ze starymi domami, wybudowanymi z kamienia, które z pokolenia na pokolenie przekazywane są spadkobiercy, jedynie od czasu do czasu przechodzą jakiś remont lub dobudowę. Więcej było natomiast nowych budynków gospodarczych i garaży na maszyny. Samo miasto też dostało porządną zastrzyk nowej zabudowy od Niemców, podczas gdy w Polsce ścigano nam z pensji na odbudowę Warszawy zniszczonej przez tych samych Niemców. Nie wiem, dlaczego nikt im nigdy dotychczas nie wystawił za to rachunku?

Pozostała mi jeszcze nadzieja na jakąś pracę, nawet nielegalną, w pobliskiej Belgii. W tym celu zatrzymałem się w Sedanie u stryja Staszka, skąd robiliśmy wspólne wypadki do Belgii. Może i znalazłbym pracę w innym



Rhône-Alpes. Beautés de France, wyd. Librairie Larousse, Paryż 1977. Domki kamienne

zawodzie, ale moja ograniczona znajomość francuskiego praktycznie przekreślała szanse na zatrudnienie. W takich chwilach często wracałem myślami do Sanoka, do rodziny, dobrej pensji i dodatkowych zarobków za pro-

jekty dla prywatnych klientów. Dlaczego jedni ludzie mówią: „uczcie się, uczcie”, a drudzy przeszkadzają i nie chcą, aby ktoś swoją wiedzę wykorzystał w praktyce? Stryjowie już się pogodzili, że najbardziej wyuczony

w rodzinie nie ma szans na pracę – zupełnie jak oni w latach wielkiego kryzysu lat trzydziestych.

Pozostały mi w zapasie dwa tygodnie. Pokazałem stryjom, co mam jeszcze do sprzedania, planowałem wy-

jazd do Paryża, aby tam spróbować szczęścia. Ponieważ już wcześniej porzadawałem prezenty, pozostały „towar” kupili stryjowie. Zostawiłem stryjom adres i telefon do „maison de jennesse”, pożegnałem się i z niewielkim już bagażem ruszyłem na podbój Paryża.

Z okien pociągu obserwowałem ten kraj. Pola wszędzie użytkowane były rolniczo. Uderzał kontrast między starymi, małymi domkami po rodzicach i olbrzymimi zabudowaniami do celów rolniczych. Poza tym niemalże żadnej nowej zabudowy, co bardzo różniło ten region od znanego mi krajobrazu podsanockich i jasielskich wsi. Odróżniały nas także polskie miedze między właścicielami gruntów. Tutaj, we Francji, jak gdyby przeszła kolektywizacja: uprawiano na dużych obszarach to, co było najkorzystniejsze (winnice, pszenica, buraki cukrowe).

Pociąg pozostawiał za sobą tereny rolnicze i zwalniając, wjeżdżał w chaotyczną zabudowę podparyskich miasteczek.

Gare del'Est. Trzeba było wysiadać.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Ostatni żołnierz z eskorty Świerczewskiego

28 marca 1947 roku w zasadzce UPA pod Jabłonkami zginął generał Karol Świerczewski „Walter”, wiceminister obrony narodowej. Jego śmierć przez lata owiana była legendą, ale i spiskowymi teoriami. Żyje jeszcze żołnierz, uczestniczący w tamtych tragicznych wydarzeniach, członek eskorty generała, naoczny świadek śmierci generała...

Porucznik Adolf Drażek ma dzisiaj 92 lata. Mimo sędziwego wieku w poprzednich latach kilkakrotnie uczestniczył w uroczystościach rocznicowych, by jak twierdził – podzielić się z młodszymi swymi przeżyciami, opowiedzieć o minionych czasach.

W Bieszczadach

3 pułk piechoty 1 Dywizji Piechoty, w którym w 1946 rozpoczął służbę Adolf Drażek to jedna z najstarszych jednostek formowanego w 1943 roku w Związku Radzieckim wojska polskiego. Pułk powstawał w Sielcach nad Oką, brał udział w bitwie pod Lenino, we wrześniu 1944 roku zdobywał warszawską Pragę. Żołnierze jednostki uczestniczyli w krwawych walkach o Wał Pomorski, gdzie doszło do tragicznego wydarzenia. Część żołnierzy jednej z kompanii pułku wpadła we wsi Podgaje w ręce SS-manów. 32 żołnierzy zostało spalonych żywcem w stodole. Później jednostka brała udział w zdobywaniu stolicy Niemiec. Bataliony 3 pp były szpicą wojsk szturmujących m.in. Bramę Brandenburską i Reichstag. Za wybitne zasługi w walkach o miasto pułk otrzymał nazwę „berlińskiego”. Po oficjalnym zakończeniu wojny jednostka powróciła do Polski. Część żołnierzy skierowano w Bieszczady.

21-letni wówczas Adolf Drażek znalazł się w Bieszczadach tuż po kursie podoficerskim, w stopniu kaprala. Odpowiadał m.in. za szkole-

nie rekrutów, brał udział w działaniach przeciwko wszechobecnym w okolicznych lasach oddziałom UPA.

– To była trudna walka w szalenie trudnym terenie. Nie mogliśmy opuszczać koszar w sile mniejszej niż 50 osób. Mniejsze pododdziały – jak pokazały liczne tragiczne przypadki – były skazane na zagładę. Ukraińcy mieli własny niezły wywiad, który docierał do naszych wojsk – opowiada porucznik Drażek. Wspomina szczególnie jedno zdarzenie, gdy jego pododdział w jednym z masywów został okrążony przez dwie grupy UPA. Walka trwała ponad dwa dni, aż do nadejścia posiłków.

Tragiczna inspekcja

Owego dnia, 28 marca 1947 roku, Adolf Drażek był w składzie jednostki zabezpieczającej w Baligródzie. Przyjazd na inspekcję słynnego generała, wiceministra obrony narodowej, wywołał duże poruszenie. Kapral Drażek został wyznaczony do eskorty. W pewnej chwili samochód, którym jechał, uległ awarii, co później miało wpływ na tragiczną sytuację.

– Generał przesiadł się do drugiego auta, my zostaliśmy. Nie pamiętam już jak długo trwała naprawa. Może 15-20 minut, po której ruszyliśmy dalej. W pewnej chwili usłyszeliśmy strzały. Zatrzymaliśmy się niedaleko mostku w Jabłonkach, rozwinęliśmy się w tyralierę. Upowcy powiadomieni przez swoje czujki o odsieczce, zaczęli się wyco-



Porucznik Adolf Drażek jest prawdopodobnie ostatnim żyjącym świadkiem śmierci „Waltera”

fywać – wspomina porucznik Drażek. Pościg trwał jakieś dwa, trzy kilometry. Dalej, przy skromnej liczbie żołnierzy, nie było sensu zapuszczać się w niebezpieczny teren. Gdy grupa powróciła na miejsce zasadzki, generał leżał na drodze. Konął. Razem z nim zginął kapral Stefan Strzelczyk i adiutant „Waltera” ppor. Józef Krysiński. Wyjazd został przerwany. Konwój z zabitymi za-

wrócił do Baligrodu. Niemal natychmiast bezpieka i służby wojskowe podjęły śledztwo w sprawie tragicznie zakończonej potyczki, powołano dwie komisje, mające wyjaśnić okoliczności zdarzenia. Żołnierze z eskorty byli szczegółowo „maglowani” przez śledczych. To co się zdarzyło w Jabłonkach, wciąż wzbudza ogromne emocje, wywołuje spiskowe teorie. Sam po-

rucznik Drażek ogłędnie o tym mówi, wyraża się w krótkich żołnierskich słowach, opowiada tylko o tym, co widział.

Oddaję hołd kolegom

– Byłem prostym żołnierzem, wykonującym rozkazy. Nie w głowie mi roztrząsanie okoliczności w jakich doszło do walki. Wiem jedno. Generał cieszył się wśród żołnierzy bardzo dobrą opinią, był lubianym dowódcą. Teraz mówi się, że był alkoholiczkiem. A kto wtedy, zwłaszcza w warunkach frontowych, nie pił? Mówi się, że był kiepskim dowódcą. Przecież on miał niewielki wpływ na rozkazy. O wszystkim decydowały dowództwa frontów, a nie poszczególnych jednostek – dodaje weteran. Po tragedii w Jabłonkach dalej służył w Bieszczadach, uczestniczył w akcji „Wisła”. Wojsko zabezpieczało wysiedlenia miejscowej ludności, UPA była już w całkowitym odwrocie. „Striłcy” mogli tylko z leśnych kryjówek bezsilnie przyglądać się wysiedleniom, patrzeć jak nikną kolejne bazy ich zaopatrzenia.

Adolf Drażek szczęśliwie przeżył walki w Bieszczadach bez draśnięcia. Chociaż niewiele brakowało. Po jednym z patroli, gdy wrócił do koszar, zauważył na płaszczu wojskowym ślad po kuli. Pocisk przelciał przez materiał w czasie jakiejś strzelaniny, na szczęście był niecelny. Teraz, tyle lat po tamtych wydarzeniach, porucznik Drażek znów co roku powraca w Bieszczady, by oddać hołd nie tylko „Walterowi”, ale swym kolegom, z którymi tu walczył, a którzy tu pozostali na zawsze. – Jestem prawdopodobnie ostatnim żyjącym świadkiem tamtych wydarzeń. Ktoś musi dawać świadectwo zwłaszcza młodym ludziom, dla których wojna to rzecz znana jedynie z podręczników i filmów. I niech tak zostanie – mówi Adolf Drażek.



Gen. Karol Świerczewski „Walter” wśród żołnierzy (fot. NAC /)



Legenda Świerczewskiego

Śmierć Świerczewskiego obrosła legendą. Niewątpliwie najbardziej przemawiający do wyobraźni obraz ostatnich chwil osławionego „Waltera” przedstawił pułkownik Jan Gerhard w wielokrotnie wznawianej w czasach PRL, w pewnej chwili będącej obowiązkową lekturą szkolną, książce „Łuny w Bieszczadach”. Opis literacki, niekoniecznie mający odzwierciedlenie w faktach, ale warto go przypomnieć:

„Żołnierze zaczęli się zsuwać ze wzgórza. Jeden po drugim przebiegali szosę oraz wciąż jeszcze płonąca tu i ówdzie polana; w długich susach dopadali brzegu strumienia, odwracali się i znów prowadzili ogień, kryjąc przejście kolegów. Niebezpieczne było to przejście, bo polana znajdowała się pod swobodnym ostrzałem bandytów. Na stoku pozostał tylko kapral Matysek z pięcioma elewami i ręcznym karabinem maszynowym. Stanowili osłonę zmiany stanowisk i rodzaj pierwszego rzutu w tej walce. Porucznik Rafałowski kuśtykał ostatni, podtrzymywany przez jednego z żołnierzy. Ciszewski sam ledwie trzymając się na nogach szedł za Generałem. W chwili gdy ten dochodził do niewielkiego zagajnika leszczynowego nad strumieniem, nagle drgnął i osunął się na ziemię. Ciszewski przypadł do niego. – Generale! – krzyknął błagalnie. – Generale! – Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Otwartymi ustami General ciężko chwycił powietrze. Twarz jego była kredowo biała. Oczy miał zamknięte.”

Śmierć Świerczewskiego niemal natychmiast została wykorzystana przez ówczesną propagandę. General stał się symbolem walki z ukraińskim, nacjonalistycznym podziemiem, mimo że – szczerze powiedziawszy – specjalnych zasług na tym polu nie miał. Tragedia posłużyła jednak jako idealny pretekst do rozpoczęcia akcji „Wisła” – likwidacji oddziałów UPA połączonej z wysiedleniami ludności ukraińskiej. Była pretekstem, gdyż plany jej przeprowadzenia zostały przygoto-



Kamień upamiętniający miejsce, w którym poległ general Świerczewski

wane wcześniej. Świerczewski po śmierci stał się legendą, trochę z przypadku, trochę z potrzeb ówczesnej propagandy. Żołnierzem, a zwłaszcza oficerem jakimś szczególnie zasłużonym przecież nie był. W dodatku służącym Związkowi Radzieckiemu, co chwały – szczególnie dzisiaj – też nie przynosi. Niemniej jednak jego imieniem w całej Polsce nazywano ulice, zakłady pracy, szkoły, drużyny harcerskie. Przez szereg lat na budynku dawnego sztabu 8 Dywizji Piechoty przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Sanoku, aż do 1991 roku wisiała pamiątkowa tablica poświęcona generałowi. W tym gmachu Świerczewski spędził bowiem ostatnią noc życia, z 27 na 28 marca 1947.

Świerczewski i okoliczności jego śmierci stały się także wdzięcznym tematem dla fanów teorii spiskowych. Powstało wiele hipotez i wiele publikacji sugerujących, że zginął on nieprzypadkowo. Doszukiwano się tu ręki NKWD, wrogów z obozu władzy itp. W ostatniej „Podkarpackiej Historii” przytaczaliśmy np. teorie amerykańskiego autora Williama Torbitta, który twierdzi, że za śmiercią „Waltera” gen. Reinhard Gehlen, hitlerowski oficer, który z końcem wojny zaoferował swe wywiadowcze usługi Amerykanom i tworzył zręby zachodniemieckiego wywiadu.

Ciekawostką jest fakt, że spiskowymi teoriami wokół śmierci Świerczewskiego zajmowały się także służby PRL, w różnych rozgrywkach usiłujące odpowiedzialnością za tragedię obarczyć niektórych ówczesnych notabli. Pisaliśmy o tym w poprzednim numerze Tygodnika Sanockiego, przedstawiając sylwetkę Jana Gerharda.

W III RP Świerczewskiego usunięto z tablic i tabliczek, przestał być patronem instytucji i szkół, ale paradoksalnie legenda wciąż żyje. Pod pomnikiem generała w Jabłonkach, którego na skutek społecznych protestów jeszcze nie rozebrano, co roku gromadzą się osoby oddające mu hold...

Z kalendarium podkarpackiej historii 24–30 marca

Urodzili się

26.03.1861 W Tyrawie Wołoskiej urodził się Benedykt Filipowicz, warszawski i łódzki dziennikarz, literat, publicysta. Pracował m.in. w takich pismach jak: „Kurier Codzienny”, „Gazeta Informacyjna”, „Kurjer Warszawski”, „Nowy Dziennik Łódzki” i „Gazeta Łódzka”.

Zmarli



28.03.1989 zmarł Franciszek Szwed, prawnik, działacz Obozu Wielkiej Polski, Związku Akademickiego „Młodzież Wszechpolska” i Stronnictwa Narodowego oraz Narodowej Organizacji Wojskowej, uczestnik Kampanii Wrześniowej i konspiracji antyhitlerowskiej.

Wydarzyło się

24.03.1946 atak silnych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (wg. oficjalnego raportu 1,5 tys. ludzi) na Bukowsko. Banderowcy palą m.in. budynki urzędu gminy, gmach sądu i posterunku milicji, trzy mosty. Rabują bydło, konie i zboże, na mieszkańców Bukowska nakładają ściągniętą później kontrybucję w wysokości miliona złotych.

25.03.1949 burmistrzem Sanoka zostaje Józef Dąbrowski, który zastępuje na tym stanowisku Józefa Hipnera, niemile widzianego przez działaczy PZPR za swą przeszłość w Polskiej Partii Socjalistycznej. W następnym roku, po reformie administracji samorządowej, Dąbrowski obejmie funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej.

26.03.1946 w okolicach wsi Wysoczany i Kozuszne pododdziały 34 pułku piechoty i Wojsk Ochrony Pogranicza wpadły w zasadzkę UPA. W czasie wychodzenia z okrążenia zginęło 27 żołnierzy i 3 oficerów 34 pp. Straty poniosły też jednostki WOP: 10 zabitych i zaginionych.

26.03.1946 z rąk członków Ukraińców Powstańczej Armii ginie jeden Polak w Szczawnem i jeden w Wisłoku Wielkim.

26.03.1956 przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku zostaje Tadeusz Powrózek, który będzie tę funkcję pełnił do listopada tego roku.

27.03.1947 w kamienicy przy Kazimierza Wielkiego 8 w Sanoku, gdzie mieścił się sztab 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, ostatnią noc w życiu spędził gen. Karol Świerczewski, poległy następnego dnia w zasadzce UPA w Jabłonkach. Sześć lat później odsłonięto tablicę upamiętniającą pobyt w tym budynku generała. Tablica została usunięta w 1991



27.03.1979 naczelnikiem Sanoka został Ryszard Grzebień, ostatni PRL-owski władca miasta. Swą funkcję pełnił ponad 20 lat, aż do grudnia 1989 roku, gdy został odwołany na wniosek Komitetu Obywatelskiego.

28.03.1946 żołnierze 34 pułku piechoty dokonują pacyfikacji ukraińskiej ludności Zawadki Morochowskiej. Powodem akcji miało być uniknięcie repatriacji do ZSRR i współpraca z UPA. Zastrzelonych zostało 11 mężczyzn.

29.03.1911 dekretem Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej dyrektorem dwuklasowej szkoły w Zagórzcu został Edward Gacek.

30.03.1957 Kuria biskupia w Przemyślu przekazała ruiny klasztoru w Zagórzcu na własność zakonowi karmelitów bosych, którzy stracili zniszczone obiekty w 1831 roku. W ręce Kościoła dostały się one z powrotem dzięki zapisaniu wzgórze klasztorne w 1935 roku seminarium duchownemu w Przemyślu przez barona Adama Gubrynowicza. Wojewódzki konserwator zabytków w Rzeszowie wyraził zgodę na odbudowę klasztornego obiektu.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 37 m² IV p. ul. Sadowa, tel. 792-611-781
- ★ Pole 0,99 ha w tym 10 ar zalesione w Tyrawie Solnej, 45,000 zł, tel. 13-46-47-263
- ★ Działkę rekreacyjną w Płowcach, tel. 729-474-032
- ★ Działkę pod budowę 17 ar w Tyrawie Solnej, 35,000 zł, tel. 13-46-47-263
- ★ Gospodarstwo w Jaćmierzu: 2 domy drewniane, budynek gospodarczy, grunt rolny. Ogółem 1,68 ha. Tel: 783-081-088, 531-997-513
- ★ Sprzedam mieszkanie na Posadzie 39m², I piętro, dwa pokoje, atrakcyjna lokalizacja. CENA: 140,000 (do negocjacji), tel. 508-289-142

Posiadam do wynajęcia

- ★ Camping Zjawa w Polańczyku, bar, keja, tel. 793-973-250
- ★ Mieszkanie o pow. 54 m², tel. 576-592-021

- ★ Garaż przy ul. Strzelców Podhalańskich, od 1 maja, tel. 667-476-082
- ★ Lokale do wynajęcia 42 m² i 62 m², wszystkie media, Plac św. Michała 3, tel. 500-589-533
- ★ Lokal ok. 50 m² - centrum miasta, tel. 607-642-500

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Szukam umeblowanej kawalerki od Maja, tel. 535-545-717

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Kupię stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

- ★ **Drewno opałowe**, tel. 504-372-404
- ★ Sprzedam tanio budę dla psa, tel. 13-46-330-44
- Inne**
- ★ Zaopiekuję się osobą starszą z doświadczeniem, tel. 697-731-487

PRACA

Dam pracę

- ★ **NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu** poszukuje kierowców "kat. D"
- Wymagania:
- doświadczenie min. 2 lata
- karta kierowcy
- dyspozycyjność
- wysoka kultura osobista!
- Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl**, tel. 881-065-146

Usługi

- ★ **KARO ŻALUJJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Korepetycje

- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811

Podziel się z drugim

- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

LAMBDA S.A. zatrudni na BUDOWACH ZAGRANICZNYCH

- ZBROJARZY
- CIEŚLI
- IZOLERÓW
- MONTERÓW PŁYT K-G
- MURARZY

Zapewniamy:
umowę o pracę,
atrakcyjne wynagrodzenie,
dojazd, zakwaterowanie

Prosimy o kontakt:

Telefonicznie: 22 624 30 88
22 620 12 82
CV na adres e-mail:
repcja@lambda-sa.pl

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 605 269 836

OGŁOSZENIE O PRZETARGU OFERTOWYM

Gmina Solina ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na sprzedaż drewna tartaczno i stosowego gat:

- sosna w ilości 124,55 m³ w m-ci Polańczyk za minimalną średnią cenę netto 200 zł/m³
- sosna dł. 125 cm w ilości 55 mp (44mb) w m-ci Polańczyk za minimalną cenę netto 90 zł/mp.

Pisemny termin składania ofert w kopertach do dnia 29.03.2017 r. (środa) do godz. 10.00, wadium na drewno tartaczno 2 tyś zł. Bliższych informacji można uzyskać na stronie esolina.pl/k/zamowienia-publiczne, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Solina z/s w Polańczyku ul. Wiejska 2, 38-610 Polańczyk, u pana Piotra Mickosia. tel. 134692118.

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Oddam maszynę dźwierską (do robienia swetrów) jednopłytkowa, tel. 13-46-330-44
- ★ Poszukuję chętnej starszej samotnej kobiety lub starszego małżeństwa, które przyjmie mnie pod swój dach, użyczy jednego pokoju, wyżywienia i dostrzymania towarzystwa i rodzinnego ciepła w zamian oferuje opłaty rachunków i dokładania się do codziennego budżetu . Kontakt : 13-46-402-21

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Sanoku zatrudni:

- Kierownika Działu Finansowo-Księgowego
- Zastępcę Głównego Księgowego

Szczegóły Oferty na stronie www.zozsanok.pl w zakładce: Ogłoszenia – oferty pracy

INFORMATOR MEDYCZNY

- ★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

DYŻURY W RADZIE MIASTA
30 marca 2017 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Jakub Osika
w godz. 17–18

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 24.03.2017 r. do dnia 14.04.2017 r., zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku, oznaczoną jako działka 2494 o pow. 0,0601 ha, obręb Dąbrówka przy ul. Jastrzębiej. Sprzedaż w drodze przetargu.

STAROSTA SANOCKI informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 24.03.2017 r. do 14.04.2017 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy na okres 3 lat, w trybie bezprzetargowym, obejmujący działki nr 734 i 739 w Dobrej gm. Sanok.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia** ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy) Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

MONTAŻ GRATIS

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

!Bez BIK! **!Bez BIK!**

!Bez BIK!

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

Prosimy o 1% podatku
KRS: 0000069730

Z dopiskiem:
Inspektorat Krosno
SANOCKIE KOTY

OTÓZ
ANIMALS
KROSNO

Prosimy o 1%

GARAŻE *szybko i solidnie!!!*

"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMLARY

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady żarо - kwaso odporne
sprzedaż • montaż

F.P.H.U. „WIĘCUS” M. WIĘCOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Weekend w Londynie

Miasto jak państwo

W środę 22 marca w okolicach parlamentu brytyjskiego, na Westminster Bridge, atak, zakwalifikowany jako terrorystyczny. Służby ratunkowe poinformowały, że udzieliły pomocy medycznej około 40 osobom; część z nich - jak powiedział jeden z lekarzy w rozmowie z telewizją Sky News - odniosło „katastrofalne obrażenia”. Wśród rannych są trzej francuscy licealiści, którzy do Londynu przyjechali na szkolną wycieczkę. Nie żyją: napastnik, ochroniarz z Palace of Westminster i trzy przypadkowe osoby.

Do Londynu przylatujemy grubo po północy, na kilka dni przed szarą szaleńcą na westminsterskim moście. Metro o tej porze ma przestój, w nocnych liniach autobusowych trudno się połapać, więc z Baker Street do Hammer-smith jedziemy taksówką. Kierowca, starszy elegancki pan urodzony w Pakistanie, cieszy się, że wiezie Polaków; przez kilka minut podróży opowiada o Władysławie Turowiczu, polskim pilocie: – Walczył w Dywizjonie 303, po wojnie Brytyjczycy go nie chcieli, a w Pakistanie doceniono jego umiejętności i traktowano jak bohatera.

Sprawdzam potem te re-relacje. Wszystko prawda: kiedy w 1965 roku wybuchł pakistańsko-indyjski konflikt, tak zwana druga wojna o Kaszmir, Władysław Turowicz dowodził strategiczną bazą w Peszawarze i wprowadził do użytku dostarczone przez USA myśliwce F-86 Sabre. Samoloty, mimo iż nie najnowocześniejsze, były sporym atutem w rękach, dobrze wyszkolonych wcześniej przez Turowicza, pakistańskich pilotów. Indyjskie wojsko poniosło ciężkie straty, Polaka nazwano „obrońcą Lahaur”, a po ustaniu walk prezydent Ayub Khan nagroził go Gwiazdą Pakistanu, trzecim najwyższym odznaczeniem kraju.

W środku nocy, na londyńskiej ulicy, Pakistańczyk zawstydzony nas swoją wiedzą na temat polskiej historii.

Następnego dnia od rana wędrujemy przez City of London. Metrem można dojechać



wszędzie, stacje, kierunki jazdy są doskonale oznaczone, nie sposób się zgubić. Wsiadamy jak najbliżej Tower Bridge, bo przecież od czegoś trzeba zacząć; spacer przez most, potem wyrzeczem obok Globe Theatre, gdzie spektakle i warsztaty odbywają się niemal od rana, a historia miesza się ze współczesnością, nie udając niczego i nie proponując łatwizny.

Nieopodal Szekspirowskiego teatru znajduje się siedziba Tate Modern. Budynek, w którym obecnie mieści się brytyjskie narodowe muzeum sztuki współczesnej, kiedyś stanowił główną halę elek-

rowni Bankside Power Station projektu Gilesa Gilberta Scotta. Tate Modern nie można pominąć: w Warszawie, żeby dostać się na wystawę Marka Rothko, trzeba było w kolejkę do kasy czekać dłużej niż godzinę, a tutaj wystarczy tylko wbiec po schodach i znaleźć odpowiednią salę. Jest, w dodatku z niespodzianką: najpierw ogromne „Lilie wodne” Claude’a Moneta jako obraz inspiracji dla eksperymentów Rothko. Ciekawe, intrygujące zestawienie, które sprawdza się w ogromnych przestrzeniach londyńskiej galerii.

W jednej z sal trzy prace Wilhelma Sasnala, realisty, który został ambasadorem polskiej sztuki współczesnej ostatnich lat. Gubią się wśród innych, ale to bardzo ważne, że są.

I jeszcze, bodajże na drugim piętrze, ekspozycja sztuki feministycznej. Na trzech dużych ekranach gołe damskie tyłki, penetrowane przez rozmaite przedmioty. Reakcje widzów zaledwie letnie; przechodzą dalej, do następnej sali, żeby zatrzymać się i powzdychać przed kubistycznymi portretami Picassa. Pewnie niedługo feministki się znudzą. Zostaną Monet, Picasso, Degas, Dali, może nawet Rothko i Sasnal. I nie ma potrzeby, by gołe tyłki z ekranów jakoś specjalnie piętnować. Przynajmniej w Londynie.

W National Gallery od 15 marca wystawa „Michelangelo & Sebastiano”. „Historia przyjaźni pomiędzy światowej sławy artystą z Florencji Michelangelo Buonarrotim a mniej znanym malarzem

weneckim Sebastianem Lucianim, zwanym Sebastiano del Piombo ma wymiar zarówno epicki, jak i indywidualny” – czytamy w informatorze. Po raz pierwszy spotkali się w Rzymie w roku 1511. Potem pisali do siebie listy i to one właśnie, wystawione w wersji oryginalnej, przetłumaczone na angielski, opatrzone komentarzami stanowią najważniejszą część ekspozycji. Jest kilka obrazów Michała Anioła, w tym „Madonna z Manchesteru”, sporo prac Sebastiana del Piombo, ale oko przyciągają szkice, będące dokumentacją poszczególnych projektów – fascynującym zapisem twórczego wysiłku, dążenia do osiągnięcia tego „czegoś”, co udaje się nielicznym, a jest sprawą nie tylko talentu, ale i w pocie czoła wypracowanego warsztatu.

W National Gallery chcemy jeszcze tylko zobaczyć „Słoneczniki” van Gogha. Tam zawsze jest tłok: wśród odwiedzających dwie muzulmanki, zakwefione po policzki – siedzą na podłodze ze szkicownikami w ręku. To widok w londyńskich przybytkach sztuki zwyczajny. Schodząc ku wyjściu, zatrzymujemy się przed obrazami Veronese’a, z motywem niepowtarzalnej zieleni, który kojarzy mi się z tytułem tomiku wierszy Barbary Bandurki.

Nagle: ewakuacja galerii. Wszyscy w pośpiechu wychodzimy, pracownicy sprawnie ustawiają się w szpaler, wychodzą jako ostatni. Nie znamy powodu, więc obserwujemy zajście jeszcze przez chwilę z perspektywy Trafalgar Square. Nic się nie dzieje,

więc ruszamy w kierunku Big Bena, w okolice Westminster Bridge, stamtąd do Saint John’s Park, potem do metra.

Londyńskie metro ma swoją gazetę, wydawaną każdego popołudnia, 60-stronicową: „London. Evening Standard”. Pasażerowie dostają ją za darmo. Dzięki temu wiemy, co robi premier The-

Londyn z perspektywy rejsu po Tamizie odsłania swoje architektoniczne tajemnice: od razu wiadomo, dlaczego słynne budynki raz wydają się skupione, to znów oddalone od siebie... Rzeką jest kręta, oto przyczyna rozmaitych optycznych złudzeń.

Rzeką jest czysta – objaśniał przewodnik. Podobno można pić wodę prosto z Tamizy, trzeba tylko zaczekać, żeby osad opadł na dno szklanki.

Na łodzi wszystkie możliwe nacje, narodowości i religie. Spotykamy rodzinę chasydów. Dowiadujemy się, że luty, marzec to czas, kiedy chasydzi marzą o podróży do... Leżajska, na grób cadyka Elimelecha. Dzień wcześniej lecący z Londynu do Rzeszowa samolot z chasydami na pokładzie musiał lądować awaryjnie w Amsterdamie – ale o tym dowiedzieliśmy się później, z polskich serwisów informacyjnych.

Nie tak znowu ogromny wydaje się świat, jeśli go lepiej poznać...

Dzień po przyjeździe do Polski: informacja o dramatycznych wydarzeniach, jakie w środę rozegrały się w okolicach brytyjskiego parlamentu wywołuje nieprzyjemne poczucie kontaktu z czymś paskudnym i absurdalnym zrazem. Starania wielu może zniweczyć jednorazowy incydent. Wielowiekowa tradycja broni się swoimi zabytkami, kolekcjami sztuki, wspaniałą



architekturą. Wchłania obcość, urabia ją, czyni swoją, nie pozabawiając autonomii. Czarnoskórzy mężczyźni w sukienkach, owinięte w kwefy kobiety, Polacy, Rosjanie, przybysze z krajów azjatyckich – czy bez nich Wielka Brytania będzie mogła pozostać znowu sobą? Czy ustrzeże się takich incydentów, jak ten, w śróde, na moście Westminster?

msw



I liga

Do trzech razy sztuka!

AZS AGH KRAKÓW – TSV SANOK 2:3 (20, -23, 16, -23, -12)

TSV: Oroń, Gnatek, Łaba, Rusin, Wierzbicki, Przysaś i Dembiec (libero) oraz Jurkojć, Kusior, Kotyla, Zmarz i Głód (libero).

Trzeci w tym sezonie ligowy mecz z AGH, jak dwa poprzednie zakończony tie-breakiem, wreszcie jednak ze zwycięstwem TSV. Główna w tym zasługa Damiana Wierzbickiego, który zdobył aż 25 punktów. To tak, jakby w pojedynkę wygrać jednego seta. Rewanż już jutro w Sanoku.



Damian Wierzbicki (w ataku) zdobył w Krakowie aż 25 punktów

Pomijając pojedynek w Pucharze Polski, wygrany przez TSV bez straty seta, wszystkie potyczki ligowe przynosiły masę walki. Nie inaczej było i tym razem, choć do pewnego momentu wszystko wskazywało na to, że znów lepsi okażą się krakowianie, bo pierwszego seta wygrali pewnie, a trzeciego – wręcz gładko. Jednak w kolejnych dwóch partiach goście z nawiązką odrobili straty.

Na początku trwała wymiana siatkarskich ciosów. W pierwszej części pojedynku aż do stanu 18:18 żadna z drużyn nie była w stanie

wypracować sobie większej przewagi. Zawodnikom TSV nie pomogły asy serwisowe Patryka Łaby, ani ataki Pawła Rusina. W końcówce rywale skutecznie podkręcili tempo, punktując głównie po akcjach Piotra Adamskiego i Grzegorza Surmy. Nasi zawodnicy nie wytrzymali presji, popełniając kilka błędów.

Po przerwie na parkiecie zameldowali się Łukasz Jurkojć i Tomasz Kusior, dając dobre zmiany. Wystarczyło kilka minut gry, byśmy prowadzili 9:2. Niestety, AGH szybko odrobiło straty i w połowie seta był remis 13:13.

Na szczęście nie zdeprymowało to gości, którzy wkrótce zaczęli odzyskiwać dystans. Inna sprawa, że w tym okresie gry obydwie zespoły popełniały sporo błędów. W końcówce siatkarze spod Wawelu złapali stan kontaktowy (21:22), ale ostatnie słowo należało do TSV.

Pojedynek rewanżowy już jutro w Sanoku, początek o godz. 17. Najlepiej byłoby znów pokonać krakowian, choć nasza drużyna może pozwolić sobie nawet na porażkę 2:3, pod warunkiem wygrania „złotego seta”, który w takim przypadku rozstrzygałby losy dwumeczu. Zwycięzca tej pary w kolejnej rundzie walczyć będzie o 5. miejsce w rozgrywkach I ligi.

Podrażnieni gospodarze w trzeciej partii wrzucili wyższy bieg. AHG wzmocniło zagrywkę, przez co często nie kończyliśmy ataków z pierwszego tempa, często trafiając na skuteczny blok. W miarę wyrównana walka trwała do stanu 16:13, potem ekipa AGH rozpoczęła szybki odjazd. Siatkarze TSV wyglądali na kompletnie rozbitych.

Pozory jednak mylą, bo w czwartej partii nasza drużyna wróciła do gry. I to skutecznie. Po szybkim uzyskaniu przewagi (6:2) kilku punktowy dystans goście utrzymywali aż do stanu 20:16. Rozkręcał się Wierzbicki, momentami nie do zatrzymania dla krakowian. Ci w końcówce zaczęli jednak szybko odrabiać straty, doprowadzając do stanu kontaktowego (21:22). Ale decydujące akcje znów należały do podopiecznych Krzysztofa Frączka. Sprytną „kiwką” seta zakończył Jurkojć.

Jak w poprzednich pojedynkach o wyniku musiał decydować tie-break, którego lepiej zaczęło TSV, od prowadzenia 5:2. Trener miejscowych poprosił o przerwę, która jednak niewiele im pomogła, bo kilka minut później, po ataku Rusina, zrobiło się 10:5. Potem AGH zaczęło niwelować dystans, nie na tyle jednak skutecznie, by odwrócić losy meczu. W ostatniej akcji ze środka zaatakował Grzegorz Gnatek i wygraliśmy 3:2!

Podkarpackie ligi młodzików

Mocny finisz chłopców

Na placu boju pozostały już tylko najmłodsze drużyny, z kategorii młodzika. Ostatnia kolejka sezonu zasadniczego okazała się udana dla zawodników TSV TG Sokół, którzy odnieśli dwa zwycięstwa w Strzyżowie. Natomiast siatkarki Sanoczanki wygrały jeden z dwóch meczów na własnym parkiecie.

Młodziczki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – MKS SAN-PAJDA JAROSŁAW 2:0 (23, 20)

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – MUKS OLIMP CZUDEK 0:2 (-17, -17)

Nasze dziewczęta pokonały zespół z Jarosławia po zaciętej walce, zwłaszcza w pierwszym secie. Bardziej jednostronne okazało się spotkanie z Olimpem, w którym górą były przyjezdne. – Pierwszy pojedynek zagraliśmy na tyle skutecznie, by cieszyć się ze zwycięstwa. Niestety, w drugim meczu zawodniczki były za bardzo statyczne, przez co zbyt często wpadały nam piłki, które powinniśmy wykorzystać w kontratakach – powiedział Ryszard Karaczkowski, trener Sanoczanki.

Młodzicy

MUKS OLIMP CZUDEK – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-18, -11)

MKS WISŁOK STRYŻÓW – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-24, -17)

Dwa efektowne zwycięstwa na zakończenie wojewódzkich zmagani. Szczególnie w meczu z Czudcem nasi siatkarze dali pokaz siły, drugi set przyniósł klasyczną grę do jednej bramki. Dla odmiany pierwsza partia spotkania z gospodarzami okazała się bardzo zacięta, TSV wygrało na przewagi. Po zmianie stron wyższość sanoczan nie podlegała już dyskusji. – Ostatecznie wygraliśmy 18 z 22 pojedynków – wszystkie bez straty seta – zajmując 3. miejsce w tabeli. Teraz czeka nas finał wojewódzki w Rzeszowie, gdzie oprócz miejscowego AKS-u zmierzmy się też z Karpatami Krosno. Zwycięzca będzie organizatorem jednego z ćwierćfinałowych turniejów Mistrzostw Polski – powiedział trener Maciej Wiśniowski.



Młodzicy TSV zwycięskim dubletem zakończyli sezon zasadniczy. Teraz czeka ich start w ćwierćfinałach Mistrzostw Polski

II Wojewódzki Turniej Minisiatkówki Chłopców o Puchar Kinder + Sport

Zabawa i zdobywanie doświadczenia

Dwa tygodnie po inauguracyjnych zawodach w Kańczuzie rywalizacja zawitała do Sanoka. Obok gospodarzy w hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej wystąpiły zespoły z Niska, Mielca, Dębicy, Jasła, Krosna, Ropczyc, Leżajska i Kańczugi. Zawodnicy TSV wypadli podobnie jak podczas pierwszego turnieju.

Znów najlepiej spisała się drużyna trzyosobowa, tworzona przez uczniów klas piątych. Zawodnicy TSV Sanok (Michał Ostrowski, Miłosz Wiśniowski, Karol Pajęcki i Błażej Fic) ponownie wywalczyli 2. miejsce. Przyszło im uznać wyższość jedynie reprezentantów Leżajska.

Do miejsca na podium bardzo niewiele zabrakło grającym „czwórkami” szóstoklasistom, których zmagania

kończyły turniej. W tej kategorii TSV wystawiło dwa składy, a ten pierwszy (Jakub Matura, Mikołaj Molczan, Michał Biel i Michał Paclawski) w meczu o awans do finału uległ zaledwie 23:25 Karpatom Krosno, ostatecznie zajmując 4. pozycję. Drugiej drużynie przypadła 8. lokata.

Zmagania w PWSZ rozpoczęły się od turnieju „dwojek”, tworzonych przez uczniów klas czwartych.



Tu młodzi sanoczanie byli tu rywalem dla rywali, zajmując miejsca 10. i 12. Jak dwa tygodnie wcześniej zwyciężył Orkan Nisko.

– Turniej o Puchar Kinder + Sport to świetna inicjatywa i oby więcej takich wydarzeń. Ważne jest, aby promować siatkówkę już wśród najmłodszych. Udział w takich imprezach pokazuje zawodnikom sens i cel pracy na treningach. Na razie ma to być dla nich zabawa, zdobywanie doświadczenia, które powinno zapoczątkować w kolejnych latach. Nasze drużyny składają się zarówno z zawodników trenujących już trzeci sezon, jak i tych, którzy przygodę z siatkówką rozpoczęli pół roku temu. Warto dodać, że w roli sędziów świetnie spisali się kadeci TSV – powiedziała trener Dorota Kondyjska, główna organizatorka sanockich zawodów.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Wywiad tygodnia

Chcemy utrzymać przewagę

zapowiada ROBERT ZĄBKIEWICZ, trener drużyny Ekoballu Stal

Już w niedzielę wyjazdowa potyczka z Górnikiem Strachocina, którą wznawiacie walkę o awans do IV ligi? Start rundy wiosennej poprzedził cykl meczów sparingowych. Jak je oceniasz?

Na plus. Graliśmy głównie z zespołami występującymi w wyższych klasach, bo było założenie, że lepiej dostać lekcję futbolu i coś się nauczyć, niż pokonać słabsza i nic z tego nie wynieść. W większości spotkań gra wyglądała przyzwoicie, nawiązywaliśmy równorzędną walkę, choć zdarzały się też słabsze momenty. Do tego kilka bramek straciliśmy po błędach, jakie nie powinny nam się zdarzyć. Ale po to właśnie są sparingi, żeby takie sprawy korygować.

Co w grze drużyny mogło się podobać, a gdzie były największe mankamenty?

Fajnie wychodziliśmy do kontr, było widać, że chłopcy dobrze czują się w tego rodzaju grze. Natomiast nadal dużo do poprawy jest w kwestii obrony przy stałych fragmentach. Zbyt dużo pracy na przedpolu ma wówczas bramkarz Piotrek Krzanowski, tymczasem w większym stopniu powinni go wyręczać partnerzy z obrony. Za bardzo koncentrują się na rywalach, a za mało na piłce. Nad tym elementem musimy mocno pracować.



Jak wygląda kadra drużyny w porównaniu do rundy jesiennej?

Przed wszystkim do klubu wrócił obrońca Patryk Wójcik, nasz wychowanek, ostatnio występujący w Cosmosie Nowotaniec. W pierwszych sparingach grał trochę na pół gwizdka przez zaległości tre-

ningowe, ale potem wyraźnie się rozkręcił, hasając po boku boiska. Będzie dużym wzmocnieniem. Ponadto z kontuzją uporał się już pomocnik Michał Krowiak, a nominalni juniorzy Michał Borek, Igor Hydzik i Szymon Słysz już na stałe trenują w zespole seniorów.

Jak oceniasz szanse na zwycięstwo w rozgrywkach krośnieńskiej klasy okręgowej, które dają nam promocję do IV ligi? Prowadzimy w tabeli, mając 3 punkty przewagi. To nie jest dużo...

Ale jest i tę przewagę chcemy utrzymać. A najlepiej jeszcze powiększyć. Nasz cel to awans, czego nie zamierzam ukrywać. Choć to oczywiście tylko sport i wszystko może się zdarzyć. Czego się boję? Kontuzji i... niektórych boisk. Nie chcę tu nikogo obrażać, ale część stadionów w naszej lidze sprzyja głównie grze obronnej, bo są małe, a ich nawierzchnia pozostawia wiele do życzenia. Ale nie z tym nie zrobimy, trzeba po prostu grać i wygrywać. **Których rywali uważasz za najtrudniejszych?**

Zajmujący 2. miejsce w tabeli Przełom Besko i 4. Kotwice Korczynie. Także dlatego, że – dochodzą nas takie słuchy – kluby te mocno nastawiają się na walkę o awans. Z Przełomem dwukrotnie wygraliśmy jesienią u siebie – w lidze i pucharze, ale mecz wyjazdowy na pewno będzie trudniejszy. Natomiast Kotwicy ulegliśmy w Korczynie, więc postaramy się o rewanż na własnym boisku. Liczymy przy tym na wsparcie kibiców, bo przy dobrym dopinaniu zawsze gra się lepiej.

III Międzynarodowy Festiwal Orzełka Bażanówka

Bezkonkurencyjni!

Turniej w Hali Krosno, który Akademia Piłkarska zakończyła zwycięstwem z kompletem punktów. Królem strzelców został Kamil Koczera, zdobywając aż 18 bramek!

Większość pojedynków wychowankowie Jakuba Gruszeckiego wygrywali wysoko, nawet w dwucyfrowych rozmiarach, jak z Cracovią Kraków. Nic zatem dziwnego, że Koczera zdobył aż 18 goli. Dziełnie sekundował mu Kacper Gołda, autor 12 trafień. Obok nich w składzie

najlepszej drużyny zagraли: Filip Fałek, Kacper Żebracki, Patryk Baraniewicz, Kacper Żurek, Gracjan Fał i Piotr Rzeźmiński. Grał też drugi zespół AP, któremu przypadło 8. miejsce (zwycięstwa nad Przełomkiem Besko i Orzełkiem Bażanówka oraz remis z Rozwojem Katowice).

Wyniki AP: 2-1 z Użgorodem I, 4-2 z Rozwojem Katowice, 4-1 z Użgorodem II, 3-0 z CFT Academy, 10-2 z Cracovią Kraków, 8-0 z AP II Sanok, 8-1 z Orzełkiem Bażanówka, 2-1 z Beniaminkiem Krosno, 6-1 z Przełomkiem Besko.

Charytatywny Festiwal Piłkarski

Razem można więcej

Wspaniała impreza Akademii Piłkarskiej w hali PWSZ, gdzie rozgrywki blisko setki dzieci prowadzono bez klasyfikacji. Celem nadrzędnym była bowiem zbiórka datków na leczenie Piotra Lisowskiego, byłego hokeisty STS-u.

Obok gospodarzy w festiwalu zagrały następujące drużyny: Stal Rzeszów, Orlik Przemysław, Remix Niebieszczyński, Grunwad Budziwój, Perfect Przeworsk, MOSiR Brzozów i Wilczki Lesko. To było kilka godzin świetnej piłkarskiej zabawy, choć na parkiecie nikt nie odpuszczał, walczyli na całego. Nie brakowało także licytacji, na które trafiły m.in. koszulki z autografami hokejowej kadry Polski, byłych zawodników STS i piłkarzy Lecha Poznań.

– Pokazaliśmy dzieciom, że można pomagać, łącząc przyjemne z pożytecznym. Bardzo się cieszymy, że wiele osób i organizacji przyłączyło się do naszej inicjatywy. Impreza pokazała, że w Sanoku nie ma sportowych podziałów. Nie jest ważne, czy to hokej czy piłka, liczy się człowiek i w szczytnym celu razem można więcej. Uśmiech głównego bohatera imprezy był bezcenny – powiedział Jakub Gruszecki, szef Akademii Piłkarskiej.

Terminarz wiosennych gier Ekoballu Geo-Eko Stal:

26 marca (niedziela, godz. 15):
2 kwietnia (niedziela, godz. 15):
8 kwietnia (sobota, godz. 16.30):
15 kwietnia (sobota, godz. 12):
22 kwietnia (sobota, godz. 16.30):
30 kwietnia (niedziela, godz. 15):
3 maja (środa, godz. 16.30):
7 maja (niedziela, godz. 16.30):
14 maja (niedziela, godz. 15):
20 maja (sobota, godz. 16.30):
28 maja (niedziela, godz. 13):
3 czerwca (sobota, godz. 16.30):
11 czerwca (niedziela, godz. 16.30):
15 czerwca (czwartek, godz. 16.30):
18 czerwca (niedziela, godz. 16.30):
24 czerwca (sobota, godz. 17):

GÓRNIK STRACHOCINA – EKOBALL STAL
GRABOWIANKA GRABÓWKA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – MARKIEWICZA KROSNO
PARTYZANT TARGOWISKA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – LKS DŁUGIE
LKS SKOŁYSZYN – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – LKS ŁĘŻYNY
PRZEŁOM BESKO – EKOBALL STAL
NAFTA JEDLICZE – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – KOTWICA KORCZYNA
ZAMCZYSKO MRUKOWA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – SZAROTKA UHERCE
EKOBALL STAL – IWONKA IWONICZ – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – ISKRA PRZYSIETNICA
PRZEŁĘCZ DUKLA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – GÓRNIK STRACHOCINA

Ligi regionalne

U siebie lepiej Cosmos

III liga

Cosmos Nowotaniec – Spartakus Daleszyce 3-0 (1-0)
Bramki: Maślejka 2 (41-karny, 55-karny), Zarzyka (52).

IV liga

LKS Pisarowce – Igloopol Dębica 0-1 (0-1)

Podkarpackie ligi juniorów

Starsi na piątkę!

Drużyny Ekoballu rozpoczęły rundę rewanżową. Kapitalny start zaliczyli juniorzy starsi, gromiąc Gryf Mielec. Natomiast młodszy podzielił się punktami z JKS-em Jarosław.



Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – GRYF MIELEC 5-1 (4-0)

Bramki: Posadzki 2 (10, 15), K. Słysz (6), Burian (25), Borek (65).

Na euroboisku w Pakoszówce wiosna rozpoczęła się od trzęsienia ziemi, bo wystarczył kwadrans, by nasi piłkarze prowadzili 3-0 po golach Dawida Posadzkiego (2) i Kacpra Słysza. A gdy 10 minut później na 4-0 podwyższył Dawid Burian, sprowadzony z LKS Czaszyn (obok niego debiutował też Rafał Michura z Szarotki Nowosielce), było po meczu. W drugiej połowie na boisko weszli trenujący już z seniorami Igor Hydzik, Szymon Słysz i Michał Borek, a ten ostatni trafił na 5-0. Gości stać było jedynie na honorową bramkę z rzutu karnego.

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 0-0

Cenny remis, choć ekoballowcy mogli pokusić się o zwycięstwo, bo było kilka okazji bramkowych. Mimo wszystko podział punktów nie krzywdzi żadnej z drużyn, bo gra toczyła się głównie w środku pola. Obok obrońców na wyróżnienie zasłużyli Adrian Milczanowski i Tomasz Matuszewski.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ



Piotra Lisowskiego wsparli m.in. jego byli koledzy z drużyny STS

Beniaminek Kids Liga

Dwa razy drudzy

Kolejne rozgrywki w Hali Krosno z udziałem dwóch drużyn Akademii Piłkarskiej (roczniki 2004 i 2006). Po pierwszej kolejce zajmują 2. miejsca w tabelach.

Na początek dużo więcej grali ci młodszy, w 9 meczach zdobywając punkty za 7 zwycięstw i remis. Akademią strzeliła blisko 40 goli i mimo

2. pozycji ma najlepszy bilans bramkowy. Natomiast zespół z rocznika 2006 zaliczył tylko 4 mecze, notując w nich 2 wygrane, remis i porażkę.

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Niedźwiedzie bliżej złota!

Najpierw rozegrano kolejne spotkanie drużyn walczących o 5. miejsce, w którym Forest zmierzył się z PWSZ. Także i ta potyczka okazała się bardzo zacięta, a żaden zespół nie potrafił przechylić szali zwycięstwa na swoją korzyść. Do przerwy bramek nie było, potem Forest dwa razy obejmował prowadzenie, ale „studenci” zawsze mieli na to odpowiedź.

Znacznie więcej goli przyniosło pierwsze starcie o brązowy medal. Na początku drugiej połowy drużyna Komputronika prowadziła już 4-1, ale rywale rozpoczęli mozolne odrabianie strat. Na półtorej minuty przed końcem udało im się strzelić kontaktową bramkę, jednak na wyrównanie nie wystarczycy już czasu.

Apogeum emocji nastąpiło w meczu finałowym, bo Niedźwiedzie (jasne stroje) poszły z Wilkami na klasyczną wymianę ciosów. Zawodnicy obydwu drużyn mieli przy tym świetnie nastawione celowniki, przez co statystyki bramkarzy wyglądały wręcz dramatycznie. Do przerwy prowadziła ekstraligowa

Niesamowite emocje w pierwszych meczach o medale, obydwa kończyły się minimalnymi zwycięstwami. W pojedynku o 3. miejsce Komputronik pokonał Besco, w finale Niedźwiedzie lepsze od Wilków. Rewanże w poniedziałek. Walka toczy się do dwóch wygranych.



„wataha”, a po zmianie stron udało jej się powiększyć przewagę do 2 goli. Wtedy jednak „miśki” na dobre przebudziły się z zimowego snu, strzelając...

5 bramek w 6 minut! Wprawdzie w końcówce najlepszy zespół sezonu zasadniczego rozpoczął szalony pościg, ale nie udało już się dogonić przeciw-

nika. Wilkom nie pomogły 4 gole Jakuba Sujkowskiego. Tym bardziej, że po drugiej stronie parkietu na listę strzelców wpisało się aż 7 graczy.

Pierwszy mecz finałowy:

ESANOK.PL WILKI – ARRIVA NIEDŹWIEDZIE 7-8 (3-2)
Bramki: Sujkowski 4, Nazarkiewicz 2, Sołowski – Sawicki 2, Januszczak, Muszański, Janik, Popiel, Brukwicki, Ambicki.

Pierwszy mecz o 3. miejsce:

KOMPUTRONIK – BESCO 5-4 (3-1)
Bramki: Mermer, Szczudlik, Karnas, Wituszyński, Zadyłak – T. Milczanowski, Starościał, Mirosław Cybuch, Marcin Cybuch.

Grupa walcząca o 5. miejsce:

FOREST SU – AZS PWSZ 2-2 (0-0)
Bramki: Kot 2 – Hućko, Kowalski.

Ekstraliga

Rewanż z Wiatrem

Porażkę z Niedźwiedziami drużyna Wilków będzie chciała odbić sobie już w rewanżowym meczu z Wiatrem Ludźmierz, który jutro (godz. 18) rozegrany zostanie w zagórskim gimnazjum. Gdyby nasz zespół odrobił straty z pierwszego spotkania, to o losach rywalizacji rozstrzygnie trzeci pojedynek, planowany na niedzielę (godz. 9). Zwycięzca tej pary już w następny weekend zagra o 5. miejsce z Ósemką Wejherowo lub Multi 75 Killers Kraków.

Finał wojewódzki Licealiady dziewcząt

I Liceum Ogólnokształcące z tytułem mistrzowskim

Po chłopcach z Zespołu Szkół nr 3 mistrzostwo Podkarpacia wywalczyły też unihokeistki I Liceum Ogólnokształcącego, złoty medal zdobywając na turnieju w Żurawicy. Tuż za podium znalazło się II Liceum Ogólnokształcące.



Unihokeistki ILO ze złotymi medalami

Nasze drużyny przystępowały do walki, mając zaliczony remis w bezpośrednim meczu ze zmaganiach półfinałowych. Potem zawodniczki ILO pokonały po 2-1 ILO Przemysł i ILO Dębica oraz 1-0 ILO Rzeszów, remisując też 0-0 z ZS2 Dębica. Wyniki te wystarczyły podopiecznym Dariusza Gaździka do wywalczenia tytułu mistrzyni województwa.

Dla odmiany szczęścia brakowało ekipie ILO (opiekun – Grzegorz Pastuszak), która po remisach 1-1 z ILO Dębica i ILO Rzeszów pokonała 2-1 ZS2 Dębica, przed ostatnim meczem mając szansę na srebro. Niestety w decy-

dującej potyczce uległa 0-1 ILO Przemysł, spadając na 4. miejsce. Było sporo kontrowersji, bo sędzia nie uznał naszym dziewczętom wyrównującej bramki z rzutu wolnego.

Zwycięska drużyna ILO grała w składzie: Natalia Kot, Klaudia Dmitrzak, Paulina Juraszewska, Karolina Łuszcz, Klaudia Łuszcz, Julia Malmur, Julia Michniowska, Magdalena Pituch i Karolina Zych.

Skład ILO: Karolina Demkowicz, Diana Chrzęszcz, Aleksandra Kańska, Sylwia Kanciak, Gabriela Rolnik, Anita Wiewiorska, Justyna Pałys, Aneta Pietroszek, Gabriela Pastuszak, Sandra Stolarska, Martyna Zagórska i Paulina Zagórska.

Miejska liga szkół podstawowych

Inauguracja dla „czwórki”

Jubileuszowa XV edycja jak co roku rozpoczęła się od turnieju w Szkole Podstawowej nr 6. Wygrał broniący tytułu zespół „czwórki”, wyprzedzając „jedynekę” i „trójkę”.

Zespoły SP4 i SP1 zdobyły po 9 pkt, ale ten pierwszy miał nie tylko lepszy bilans bramek, ale i zwycięstwo w bezpośrednim meczu. Podobnie

sytuacja wyglądała w przypadku dwóch kolejnych szkół, bo SP3 i SP6 zgromadziły po 6 „oczek”. O wyższej lokacie „trójki” zdecydowała wygrana

4-2, mimo że minimalnie lepszy bilans goli miała „szóstka”.

– Drużyna SP4 znów jest głównym faworytem rozgrywek, tym bardziej, że została jej aż trzech zawodników z poprzedniego sezonu – Krystian Lisowski, Kacper Starościał i ubiegłoroczny król strzelców Mateusz Kar-

nas. Mimo wszystko już w inauguracyjnych zawodach „czwórka” zaliczyła sensacyjną porażkę z gospodarzami, co tylko potwierdza, że nie spodzianki mogą się zdarzać, a rozgrywki powinny być emocjonujące. – podkreślił Dariusz Fineczko, główny organizator ligi.

SP6 – SP1 1-5, SP4 – SP2 7-1, SP6 – SP3 2-4, SP2 – SP1 2-4, SP3 – SP4 3-7, SP2 – SP6 1-5, SP1 – SP4 4-7, SP3 – SP2 5-0, SP4 – SP6 4-6, SP1 – SP3 6-2.

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Pierwsza w sezonie porażka młodzików

Drużyna młodzików bliska była zakończenia sezonu zasadniczego bez przegranej, jednak w przedostatnim meczu przyszło jej uznać wyższość Unii Oświęcim. Porażkę tę Niedźwiadki powetowały sobie następnego dnia, gromiąc rywali różnicą aż 8 bramek. Wysokie zwycięstwa odniosły też oba zespoły żaków.

Młodzicy

UNIA OŚWIĘCIM – STS UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK 4-3 (2-1, 0-1, 2-1)

Bramki: Kopiec (12), Dobosz (33), Łyko (52).

Porażka na własne życzenie, mimo zdecydowanej przewagi i wielu okazji strzeleckich. Inna sprawa, że świetnie bronił bramkarz Unii. Jego partnerzy wszystkie gole zdobyli w podobny sposób – dalekie wrzutki krążka i dobitki w zamieszaniach podbramkowych, przy biernej postawie obrońców. Gole dla Niedźwiadków strzelili: Krystian Kopiec, Szymon Dobosz i Łukasz Łyko. – Do końca meczu nie potrafiliśmy narzucić własnego stylu gry, a liczne kary nie pomagały w zmianie wyniku. Szkoda, że zmaganiach ligowych nie udało się zakończyć bez porażki – powiedział trener Krzysztof Ząbkiewicz.

UNIA OŚWIĘCIM – STS UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK 1-9 (0-5, 0-2, 1-2)

Bramki: Miccoli 3 (6, 13, 31), Dobosz (32), Szałajko (14), Biłas (14), Łyko (18), Dżugan (50), Wójcik (56).

Bezlitosny rewanż naszej drużyny, która przystąpiła do walki znacznie bardziej zmobilizowana niż dzień wcześniej. Chłopcy grali zespołowo, poprawiła się skuteczność, było mniej kar. Losy meczu Niedźwiadki rozstrzygnęły pięcioma bramkami w pierwszej tercji. Ostatecznie niewiele zabrakło do dwucyfrowki. Hat-tricka ustrzelił Louis Miccoli, a po 1 bramce zdobyli: Dobosz, Jakub Szałajko, Karol Biłas, Łyko, Wiktor Dżugan i Miłosz Wójcik.

To był ostatni mecz fazy zasadniczej w grupie małopolskiej, którą sanoczanie zakończyli na 1. miejscu w tabeli z bilansem 19 wygranych w 20 spotkaniach. W kolejny weekend (31 marca – 2 kwietnia) czeka ich finał Ligi Karpackiej, a już dwa dni później rozpoczną się Mistrzostwa Polski Młodzików, rozgrywane w sanockiej Arenie (4-9 kwietnia).



Młodzicy szykują się do finału Ligi Karpackiej i Mistrzostw Polski

Żacy starsi

KTH KRYNICA/UKH DĘBICA – STS UKS

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 1-11 (0-5, 0-4, 1-2)
Bramki: Dulęba 4 (4, 10, 35, 46), Lisowski 3 (9, 39, 40), Żółkiewicz 2 (18, 30), Sienkiewicz (12), Piotrowski (43).

Rzut oka na wynik i komentarz zbędny, bo od razu widać, że podopieczni Michała Radwańskiego nie mieli żadnych problemów z odniesieniem wysokiego zwycięstwa. Dopiero w ostatniej tercji Niedźwiadki trochę odpuścili gospodarzom. Cztery bramki strzelił Marcin Dulęba, trzy razy trafił Krystian Lisowski, dwa gole zdobył Dawid Żółkiewicz, a po 1 uzyskali Filip Sienkiewicz i Mateusz Piotrowski.

Żacy młodszy

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK –
KTH KRYNICA 7-1 (3-0, 2-1, 2-0)

Bramki: Górniak 3 (9, 14, 21), K. Stabryła (6), Śnieżek (20), Łańko (39), Karnas (40).

Także podopieczni Tomasza Wolanina nieźle postrzelali, a zwłaszcza Górniak Karol, autor hat-tricka. Pozostałe bramki zdobyli: Krzysztof Stabryła, Jan Śnieżek, Oliwier Łańko i Marcel Karnas.

PŁYWANIE

Złoto sztafetowe, tytuł indywidualny

Zawodniczki II Liceum Ogólnokształcącego zaliczyły kapitalny start na finale wojewódzkim w Kolbuszowej, zdobywając dwa złote medale w wyścigach stylem dowolnym. Najpierw zwycięstwo odniosła sztafeta, potem był indywidualny tytuł Gabrieli Kikty.



Po zakończeniu zmagania na basenie w Kolbuszowej pływaczki II Liceum Ogólnokształcącego miały powody do radości. Sztafeta odniosła efektowne zwycięstwo, a Gabriela Kikta (na górze po lewej) pewnie wygrała wyścig na 50 metrów stylem dowolnym

Do decydujących zmagania w sztafecie 8x50 m podopieczne Pawła Skiby przystępowały z 2. wynikiem po półfinałach, w których o 2 sekundy lepszy czas miała imienniczka z Mielca. Początkowo wszystko wskazywało na kolejny triumf rywalki, które na pierwszych zmianach powiększały przewagę. Potem jednak prowadzenie przejęła nasza drużyna, ale mielczanki odzyskały je na przedostatniej zmianie. Wszystko rozstrzygnęło się

na ostatniej – Kikta popłynęła wręcz koncertowo, finiszując z czasem 4.31,53, o ponad 2,5 sekundy lepszym od rywalki. Poprawa zawodniczek ILO w stosunku do półfinału wynosiła ponad 7 sekund! Sztafeta ILO płynęła w składzie: Gabriela Kot, Wiktoria Ruebenbauer, Aleksandra Kochanowska, Kinga Niżnik, Paulina Florczak, Zofia Zoszak, Karina Krynicka i Gabriela Kikta.

A potem przyszedł czas na starty indywidualne.

W wyścigu na 50 m dowolnym klasę potwierdziła Kikta, odnosząc zwycięstwo z kapitalnym rezultatem 28,25. To rekord Sanoka! Tuż za podium uplasowała się Kochanowska, finiszując z „życiówką” w postaci wyniku 31,97. Natomiast w wyścigu stylem grzbietowym pozycję 5. wywalczyła Kot. Startowali także: Wiktoria Maślanka, Aleksandra Kątska i Wiktor Kabala oraz reprezentujący ILO Marcelina Jankowska i Antoni Tarnawczyk.

SZACHY

Trzecie miejsca dla ojca i syna

Kilku graczy Komunalnych pojechało na XVI Turniej o Puchar Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Polańczyku. Miejsca 3. zajęli: Grzegorz Zając wśród seniorów i jego syn Janek w kategorii do 16 lat.



Jaki ojciec, taki syn...

W klasyfikacji łącznej turnieju, rozgrywanego z udziałem blisko 50 osób, wyżej uplasował się Grzegorz Zając – 6. pozycja z dorobkiem 5 pkt (pięć wygranych partii). Natomiast Jan Zając zamknął czołową dziesiątkę (4,5 pkt). Po rozbiściu wyników na kategorie wiekowe okazało się, że obaj wywalczyli 3. lokaty. Ponadto w łącznej kat. do 16 lat (dziewczęta i chłopcy) tuż za podium uplasował się Krzysztof Krzywdzik (4), w seniorach 5. był trener Komunalnych Marek Kiełar (4,5), a w kat. chłopców do 13 lat pozycja 6. przypadła Szymonowi Wojtkowskiemu (3,5).

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

NARCIARSTWO

Srebrny medal Tomasza Czecha

Podczas Maratonu SGB Ultrabiel, będącego Finałem Pucharu Polski Amatorów, dobrze pobięgl Tomasz Czech z Sokoła Zagórz, pieczętując srebrny medal w klasyfikacji generalnej kategorii 30-39 lat.

Ze względu na problemy ze śniegiem w niższych partiach Gór Białskich zawody rozegrano na położonych wyżej trasach biegowych przy schronisku Horská Chata Paprsek, pomiędzy Stroniem Śląskim w Polsce i Starým Městem w Czechach. Nasz biegacz ścigał się na średnim dystansie 30 kilometrów, trasę pokonując w czasie 2:08.27. Rezultat ten dał mu 40. miejsce w stawce ponad 100 startujących narciarzy. Tym samym Czech przypieczętował 2. pozycję w kat. M2. Dodajmy, że tegoroczny cykl składał się z sześciu imprez biegowych.



LEKKOATLETYKA

Zwycięstwo na Słowacji

Sezon biegowy rozkręca się na dobre – kolejny weekend i znów dwa starty naszych zawodników. Miejsca na podium zajmowali podczas XXII Memoriału Heleny Slukovej w słowackim Sacurovie, gdzie Damian Dziewiński z Sokoła był 2. w kat. 30-39 lat, a Marek Nowosielski wygrał kat. +60 lat. Liczniejsza grupa pojechała na XIV Krakowski Półmaraton Marzanny.

Wyścig u południowych sąsiadów rozgrywano na trasie liczącej 15 kilometrów. Dziewiński pokonał ją w czasie 52.02, zajmując 5. miejsce w klasyfikacji łącznej blisko 150 zawodników i zawodniczek. Wynik ten dał mu również 2. pozycję w kat. wieko-

wej. Natomiast 32. generalnie Nowosielski finiszował z rezultatem 1:01.42, odnosząc pewne zwycięstwo w stawce kilkunastu sześćdziesięciolatków. Warto dodać, że o ponad 2 minuty wyprzedził byłego rekordzistę Czech w maratonie.

Znacznie więcej zawodników z naszego terenu wybrało się na XIV Krakowski Półmaraton Marzanny. Miejsca w czołowej pięćdziesiątce kat. 40-49 lat zajęli: 31. Daniel Polny z Pozytywnie Zabieganych (1:25.56), 44. Robert Lemko z RebeliantTeam (1:27.28) i 50. Piotr Dydio (1:28.05). W analogicznej grupie kobiet 30. była Marta Leśniak-Popiel z Pozytywnie Zabieganych (1:48.24). Startowali również: Daniel Zuchowski, Krzysztof Walus i Paweł Łęrawski.

WĘDKARSTWO

Od razu lider!

Piotr Bałda chce po raz czwarty zdobyć Spinningowe Grand Prix Okręgu Krosnińskiego. Prowadzenie w klasyfikacji objął już po inauguracyjnych zawodach, które rozegrano na Sanie w Lesku.



Reprezentant koła nr 1 był jedynym spinningistą, któremu udało się złowić 3 pstrągi potokowe. Skuteczną przynętą okazały się niewielkie woblerki. Miejsce 3. zajął Marek Nitkowski z Zagórz, wyciągając z wody największą rybę zawodów, pstrąga mierzącego 47,5 cm. Wynik Bałdy warto docenić tym bardziej, że rywalizacja toczyła się przy słabych braniach – punktowało zaledwie 8 z 25 wędkarzy. Startowali jeszcze: Andrzej Więckowicz, Mirosław Czubski, Piotr Kucharski i Paweł Kuzio.

SHORT-TRACK

Finisz w Gdańsku

Sezon zakończony. Podczas rozegranego w Gdańsku finału Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych najlepiej z zawodników MOSiR-u spisał się Michał Pawłowski.

Wśród juniorów C syn trenera Romana Pawłowskiego zajął 5. miejsca na 1000 i 1500 m oraz 6. pozycję na 500 m, ale w wieloboju wyniki te dały mu dopiero 7. lokatę. Ostacnie Michał zakończył sezon na 5. pozycji w klasyfikacji generalnej. Miejsca

w dziesiątkach wywalczyła jeszcze tylko juniorka D Sandra Sienkiewicz, 9. na 500 m i 10. na 1000 m (11. w klasyfikacji łącznej). Startowały też Emilia Kapalska, Jagoda Matuła, Julia Miller, Zuzanna Lubas, Emma Mazur i Adrianna Carbone.

Miejsca short-trackistów MOSiR-u w klasyfikacjach łącznych sezonu 2016/17:

seniorzy – 27. Anna Jasik, juniorzy C – 5. Michał Pawłowski, juniorki C – 14. Emilia Kapalska, 17. Jagoda Matuła, 29. Julia Miller, 31. Zuzanna Lubas, juniorki D – 7. Sandra Sienkiewicz, 18. Adrianna Carbone, 23. Emma Mazur, 29. Oliwia Królicka, 38. Kamila Banasiewicz, juniorki E – 23. Zofia Zygmunt, 24. Alicja Miller.

SDK

Kino

POKOT

Produkcja: Czecho, Polska, Niemcy, Szwecja 2017. Gatunek: dramat, kryminał.

24.03.2017 godz. 20.00

25.03.2017 godz. 20.00

26.03.2017 godz. 20.00

27.03.2017 godz. 20.00

PIĘKNA I BESTIA 2D/3D

Produkcja: USA 2017. Gatunek: fantasy, musical, romans.

24.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

25.03.2017 godz. 15.00 2D / 17.30 3D

26.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

27.03.2017 godz. 15.00 2D / 17.30 2D

28.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

29.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

30.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

31.03.2017 godz. 15.00 3D / 17.30 3D

DALIDA. SKAZANA NA MIŁOŚĆ

Produkcja: Francja 2017. Gatunek: biograficzny, dramat, muzyczny.

31.03.2017 godz. 20.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 24 marca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MBP

Wystawa

Od 15 marca Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku zaprasza na wystawę prac wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego w tym wyróżniającego się Dawida Józefka.

Wystawa w Galerii 20



INFORMACJA

W związku z decyzją Ministra Obrony Narodowej w sprawie zorganizowania i przeprowadzenia cyklu szkoleń z kobietami – ochotniczkami spoza resortu obrony narodowej w zakresie walki wręcz, rusza I edycja ogólnopolskich i bezpłatnych szkoleń kobiet z technik samoobrony. Szczegółowe informacje dotyczące organizacji i możliwości uczestnictwa w szkoleniu znajdują się pod adresem: www.mon.gov.pl/samoobrona-kobiet/

Osobą odpowiedzialną za kontakt został wyznaczony kpt. Tomasz Kuzdro tel: 261-156-612

INNE

Koncert w Jack's House

W najbliższą sobotę 25 marca klub Jack's House Music Pub zmienia muzyczną paletę barw, by w głośnikach namalować pejzaże w rytmach dance&disco. Muzyczne krajobrazy wymaluje dla Was DJ Furiat. Wstęp wolny.



MR w Krośnie

Spotkanie

Spotkanie odbędzie się 27 marca o godz. 18.00 w Piwnicy PodCieniami w Krośnie, ul. Rynek 5. Organizatorem spotkań jest Muzeum Rzemiosła w Krośnie.

W marcu w ramach Krośnieńskich spotkań z podróżnikami Muzeum Rzemiosła w Krośnie będzie gościć Małgorzatę Szumską z prelekcją „Twarze Tajfunu, o poszukiwaniu szczęścia na Filipinach”.

Podróżniczka opowie o Filipinach – raj na ziemi, który z powodu tajfunu zamienił się pewnego dnia w piekło. O człowieku. O magii i wodo. O walkach kogutów. O walce o przetrwanie. O lady boy'ach. O dzieciach i lalkach.

„Kiedy stracisz dom, pracę, meble, ubrania pozostaje Ci tylko radość z tego, że nie straciłeś nikogo z rodziny... bo człowiek rodzi się po to, by być szczęśliwym, jeśli nie jesteś szczęśliwy, to znaczy, że coś źle robisz ze swoim życiem.”



MOSIR

Ślizgawka

ŚLIZGAWKI ARENA SANOK

25.03.2017 (sobota)

godz. 16:00–17:00 ślizgawka junior

godz. 18:00–19:00

26.03.2017 (niedziela)

godz. 16:00–17:00 ślizgawka junior

godz. 18:00–19:00

ZMIANA CZASU

CZAS LETNI NA WIOSNĘ

W nocy z soboty na niedzielę, czyli z 25 na 26 marca dokładnie o godzinie 2.00 przesuwamy wskazówki naszych zegarów o godzinę do przodu. Radzimy emocjonalnie przygotować się do tej zmiany.

KLUB GÓRNIKA



XXII WYSTAWA WIELKANOCNA

Wójt Gminy Sanok i Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku zapraszają na XXII WYSTAWĘ WIELKANOCNĄ. Uroczyste otwarcie wystawy 30 marca o godz. 13.00 w sali Klubu GÓRNIK w Sanoku.

Wystawa czynna codziennie do 4 kwietnia włącznie w godz. od 9.00 do 17.00

Kolumnę opracowała Edyta Wilk

BWA

Im dalej w las.
Neoromantycy wobec natury

25 marca (sobota) o godz. 18 w BWA odbędzie się wystawa prac Pauliny Karpowicz, Moniki Marchewki, Wojciecha Pietrasza, Jana Szczepkowskiego oraz Piotra Szczura.

Wystawa „Im dalej w las. Neoromantycy wobec natury” inauguruje działalność Fundacji Promocji Artystów Malarzy Polskich 2 Wymiary. Jest to pierwsza z cyklu wystaw indywidualnych i zbiorowych, kuratorowanych przez fundację. Podczas tej i kolejnych ekspozycji, w różnych miastach Polski, prezentowane będą dzieła artystów łączących w swojej twórczości przywiązanie do doskonałego, tradycyjnego warsztatu malarskiego oraz dążenie do wywołania i przekazania emocji za pomocą płótna. Podczas wystawy „Im dalej w las. Neoromantycy wobec natury” we wnętrzach sanockiego BWA wyeksponowane będą płótna pięciorga artystów, dla których natura i przyroda stanowią ważne punkty odniesienia w twórczości malarskiej. W obrazach Pauliny Karpowicz, Moniki Marchewki, Wojciecha Pietrasza, Jana Szczepkowskiego i Piotra Szczura odnajdziemy niezwykle osobiste, a co za tym idzie, bardzo odmienne wizje tego, czym jest natura i kim wobec niej jesteśmy. To malownicza, lecz niszczycielska siła, przestrzeń, w której można oddać się wewnętrznej emigracji, źródło życia i popędu seksualnego, odzwierciedlenie naszych stanów uczuciowych, habitat, z którego wywodzi się ludzkość. Prezentowani artyści nie oglądają świata przyrody za pomocą „szkiełka i oka”, lecz, jak przystało na współczesnych romantyków, sercem, przez pryzmat własnych emocji. Rozumieją, że mają do czynienia z potęgą tak ogromną, że można przedstawić i opisywać tylko jej fragmenty widziane z ograniczonej, ludzkiej perspektywy. Malarzkie wizje neoromantyków, choć niezwykle intymne, otwierają pole do dyskusji na tematy uniwersalne i szczególnie aktualne. Jakie relacje łączą współczesnego człowieka z naturą? Czy w świecie, który ma obsesję na punkcie techniki, kontakt z przyrodą jest nam nadal potrzebny? I przede wszystkim: kiedy wreszcie zrozumiemy, że pomimo naszych nieustannych prób, natura nigdy nie da się całkowicie okiełznać ani zamknąć w stworzonych przez człowieka ramach? Być może w płótnach neoromantyków odnajdziemy choć część odpowiedzi.

PSM

KONCERT MŁODEJ SANOCKIEJ FILHARMONII

Koncert odbędzie się 29 marca o godz. 17.00 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku.

